

Wielkie perspektywy małych samochodów 400 tys. wozów rocznie z bielskiej FSM

Od naszego specjalnego wysłannika DARIUSZA PIĄTKOWSKIEGO

(P) Czytelnicy „Życia” wiedzą już, że parę dni temu i sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Gierk oraz premier Piotr Jaroszewicz przyjęli delegację załogi Fabryki Samochodów Małolitrażowych.

Podczas spotkania mówiono nie tylko o tym, co w FSM już zrobiono, lecz także — a raczej przede wszystkim — o perspektywach rozwoju polskiej motoryzacji, a szczególnie tego wielkiego kombinatu, który wyrósł na Podbeskidziu.

FSM przed terminem zakończyła niedawno spłatę dewizowych kosztów zakupu licencji i

realizacji zakładów m. in. w Bielsku Białym, Tychach, Ustroniu, Skoczowie, z których w tym roku wyjadzie 205 tysięcy „Polskich Fiatów 126p” i ok. 38 tys. „Syren”. Spłacono koszty budowy fabryki dostarczając do „Flata” m. in. 620 tysięcy zespołów napędowych do wytwarzanych we Włoszech „maluchów”.

Teraz jednak, kiedy „Flat”, zamierza w niedalekiej już

przyszłości zakończyć u siebie produkcję modelu „126” przed naszą FSM stają nowe problemy: po to, aby kombinat mógł się rozwijać, po to, by zwiększyć produkcję do ok. 400 tysięcy wozów rocznie dla pokrycia potrzeb krajowych i eksportowych, należy energicznie „wyjechać” na rynek zagraniczny, aby tą drogą uzyskać dewizy niezbędne na modernizację i rozbudowę zakładów FSM. Będzie to o tyle ułatwione, że kończąc dostawę modelu „126” „Fiat” odstępuje FSM swoje dotychczasowe rynki zbytu, po raz pierwszy w dziejach tej firmy uzgodniono, że polskie „maluchy” sprzedawane będą również na terenie Włoch. Pierwsze 2500 samochodów już pojechało do Italii.

Ale co dalej? O tym podczas półtoragodzinnej rozmowy dyskutowano na spotkaniu z tow. Gierkiem i Jaroszewiczem.

Przed wszystkim dążyć należy do stałej modernizacji „malucha”, aby był on nadal tak dobrym, jak obecnie towarami eksportowym. A zarazem odpowiadał wymogom stawianym przez polskich nabywców. Przygotowało się więc nowe wersje i odmiany, jak np. wóz z silnikiem umieszczonym z przodu i napędzającym przednie koła. W miejscu, gdzie obecnie w „maluchu” znajduje się silnik, powstanie spory bagażnik, większy od dotychczasowego.

Po zwiększeniu mocy produkcyjnych FSM w przyszłym roku produkcja „maluchów” powinna osiągnąć 220 tysięcy sztuk, w następnych latach wzrośnie do czterech milionów wozów.

Potrzeby rynku krajowego i eksportu, opierając się na dotychczasowych analizach i prognozach, obliczone są jednak na znacznie większą liczbę pojazdów małowadzących. Dlatego FSM ma w niedalekiej przyszłości osiągnąć produkcję około 400 tysięcy samochodów rocznie.

Będą wśród nich różne odmiany „maluchów”, ale będzie też i zupełnie nowy samochód, roboczo nazywany w Bielsku „modelem Zero”. Za wcześniej

Uroczyste obchody „Dnia Hutnika”

(P) We wszystkich ośrodkach polskiego hutnictwa, w hutach żelaza i stali, w zakładach metalurgii nieżelaznych i przemysłu materiałów ogniotrwałych odbywały się 12 i 13 bm. uroczyste tegoroczne „Dnia Hutnika”.

Na swoje święto w przededniu jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej 350-tysięczna rzesza polskich metalurgów przychodzi z niemałym dorobkiem. W tym roku po raz pierwszy nasze hutnictwo dostarczy gospodarce przeszło 20 mln. ton stali; poważnie wzrosła produkcja miedzi. Na akademiach najbardziej zasłużeni pracownicy hutnictwa uhonorowani zostali odznaczeniami państwowymi.

Tegoroczny „Dzień Hutnika” zbiegał się z 25-leciem najstarszej polskiej huty aluminium w Skawinie, wybudowanej przy wydatnej pomocy ZSRR. Uroczyste posiedzenie Konferencji Samorządu Robotniczego huty „Skawina” odbyło się w sobotę w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie; stało się okazją do przypomnienia najbardziej istotnych faktów z historii zakładu, nakreślenia perspektyw rozwojowych oraz przedstawienia zamierzeń podejmowanych (D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W ZSRR wystartował kosmiczny statek transportowy „Progress-6”

MOSKWA (PAP). Agencja TASS poinformowała, że w związku z realizacją programu zagwarantowania długofalowego funkcjonowania orbitalnego kompleksu naukowo-badawczego „Salut-6” — „Sojuz”, w niedzielę o godzinie 7.17 czasu moskiewskiego w ZSRR wystartował statek kosmiczny „Progress-6”.

Celem tego przedsięwzięcia jest dostarczenie na stację „Salut-6” paliwa i innych materiałów, a także sprawdzenie działania elementów konstrukcji, systemów pokładowych i wyposażenia automatycznego statku kosmicznego. Wszystkie urządzenia pokładowe statku „Progress-6” funkcjonują normalnie. (P)



Warszawski kiermasz. Warszawiacy już po raz drugi w czasie tegorocznych Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy spotkali się przed Pałacem Kultury i Nauki na stołecznym kiermaszu. Można było wybrać spośród 15 tys. tytułów przygotowanych przez wydawców i księgarzy na tę okazję. (P)

Fot. CAF — Kłof

SALT II — rozsądny kompromis uwzględniający interesy obu stron Prasa radziecka o nowym układzie

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knyceł, pisze: Prasa radziecka na czołowych miejscach poinformowała o osiągnięciu porozumienia w sprawie spotkania Leonida Breżniewa z Jimmy Carterem. Jak wiadomo, L. Breżniew i J. Carter zatwierdzą i podpiszą układ o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych — SALT II.

Warto tu przypomnieć, iż prace nad nowym radziecko-amerykańskim układem trwały już ponad sześć lat. Jak podkreślił niedawno L. Breżniew, z radzieckiego punktu widzenia układ SALT II pod pewnymi względami mógłby być lepszy. Nie wszystko w nim całkowicie odpowiada pragnieniom ZSRR. Jednakże jest to rozsądny kompromis, uwzględniający interesy obu stron.

Jakie korzyści widzi Związek Radziecki w podpisaniu i wcielaniu w życie układu SALT II? Po pierwsze, układ ten stworzy na kilka lat — w wielu ważnych sprawach do 1985 r. — pewną barierę na drodze do dalszego gromadzenia najbardziej niszczycielskich i kosztownych rodzajów broni. Jednocześnie w układzie znajduje wyraz zasada równości i jednakowego bezpieczeństwa stron: przywódcy radzieccy podkreślają, że wcielanie w życie układu nie przyniesie uszczerbku żadnej ze stron.

Po drugie, wejście układu w życie będzie oznaczać, że zapoczątkowany z inicjatywy ZSRR proces powstrzymywania wyścigu zbrojeń trwa — po porozumieniu SALT II nastąpiło porozumienie SALT II, a gdy ono wejdzie w życie, rozpoczyna się proces na nowo. W tym czasie, które powinno pójść jeszcze dalej, powstrzymać tworzenie nowych rodzajów broni, przewidzieć już nie tylko ograniczenie wzrostu zbrojeń, ale również ich redukcję przez obie strony. W ocenach przywódców radzieckich obecne porozumienie przyczyni się też do ożywienia innych rodzajów rokowań, np. w sprawie całkowitego zakazu prób z bronią jądrową, ograniczenia handlu bronią konwencjonalną, a także — jak spodziewa się tego ZSRR — rokowań w sprawie redukcji sił

zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Po trzecie, zawarcie SALT II wywrze niewątpliwie zbawienny wpływ na całą atmosferę międzynarodową.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Zakończenie „Tygodnia walki o bezpieczeństwo w Europie”

(P) Ogłoszony przez Światową Radę Pokoju „Tydzień walki o bezpieczeństwo w Europie” (7-13 maja) przebiegał pod znakiem mobilizacji postępowej opinii publicznej do dalszej walki o położenie kresu wyścigowi zbrojeń, o powszechne rozbrojenie, o wywieranie nacisku na rządy, aby podejmowały kroki służące uzupełnieniu odprężenia politycznego — militarnego.

Do symbolu urasta fakt — podkreślił wiceprzewodniczący Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie prof. Janusz Symonides w rozmowie z dziennikarzem PAP — iż w Dniu Zwycięstwa świat dowiedział się o zakończeniu rokowań radziecko-amerykańskich dotyczących porozumienia o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych SALT II.

Z satysfakcją i wielkim zadowoleniem powitał również świat, w tym polska opinia publiczna, wiadomość o zapowiedzianym między 15-18 czerwca w Wiedniu spotkaniu sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa i prezydenta USA Jimmy Cartera w celu zatwierdzenia i podpisania układu SALT II.

Wage tego porozumienia trudno przecenić. Oznacza ono zahamowanie wyścigu zbrojeń nuklearnych i to zarówno w aspek-

cie ilościowym jak i jakościowym, otwiera drogę do podejmowania w przyszłości dalszych rokowań prowadzących już do redukcji zbrojeń w ramach SALT III. Niewątpliwie porozumienie to przyczyni się do dalszych postępów w tocących się obecnie innych rokowaniach rozbrojeniowych, np. w Wiedniu w sprawie redukcji sił

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Minister spraw zagranicznych PRL zakończył wizytę w Jugosławii

BELGRAD (PAP). Korespondent PAP Dariusz Pilewski informuje: Przebywającego w Jugosławii ministra spraw zagranicznych PRL, Emila Wojtaszkę przyjął w sobotę przed południem w stolicy Republiki Czarnogóry — Titogradzie, przewodniczący Związku Rady Wykonawczej SFRJ, Veselin Džuranović.

Podczas długiej, przyjacielskiej rozmowy omawiano stosunki polsko-jugosłowiańskie, wskazując z zadowoleniem, że rozwijają się one pomyślnie we wszystkich dziedzinach.

Stwierdzone, że pozytywne znaczenie dla rozwoju tych stosunków mają częste wzajemne kontakty i wymiana poglądów między przedstawicielami obu krajów na różnych szczeblach i w różnych dziedzinach. Podkreślono to zwłaszcza wkład, jaki dla wszechstronnego rozwoju współpracy wnoszą spotkania i wymiana poglądów na najwyższym szczeblu między Edwardem Gierkiem i Josipem Broz Tito.

Premier V. Džuranović zapoznał min. E. Wojtaszkę z podstawowymi problemami aktualnego rozwoju społeczno-politycznego i gospodarczego Jugosławii. Nakreślił też bilans strat, jakie poniosła ostatnio Czarnogóra na skutek katastrofalnego trzęsienia ziemi i przekazał podziękowanie dla władz społeczeństwa polskiego za szybką pomoc dla ofiar kataklizmu.

Min. E. Wojtaszek przybył następnie do Zagrzebia, stolicy Republiki Chorwacji.

W czasie rozmów z działaczami i politykami Socjalistycznej Republiki Chorwacji wiele miejsca poświęcono sprawie rozszerzenia współpracy gospodarczej i wymiany handlowej między ta Republiką a Polską, jak również rozszerzenia kontaktów i współpracy między Zagrzebiem a Krakowem. W niedziele rano min. E. Wojtaszek opuścił Jugosławię. (P)

Komunikat o wizycie — str. 6

Kolejne silne trzęsienie ziemi w Czarnogórze

BELGRAD (PAP). Korespondent PAP Dariusz Pilewski informuje: Nowe, kolejne trzęsienie ziemi na Wybrzeżu Czarnogórskim i nowe kolejne ruiny. Stało się to w sobotę nad ranem.

Siła trzęsienia sięgała w głąb ziemi 5 stopni w skali Richtera, a na powierzchni ziemi — 7 stopni w skali Mercalliego. Był to trzeci najsilniejszy wstrząs, po dwóch pierwszych, które 15 kwietnia br. zniszczyły wiele miast na południowym wybrzeżu Adriatyku Jugosławii.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Umacnianie społecznego ruchu naukowego Mianowanie nowych ambasadorów PRL Posiedzenie Rady Państwa

(P) 12 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa.

Rozpatrzono informacje ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki o rozwoju kadr naukowych w latach 1976-78. Rada Państwa zaakceptowała przedłożoną informację, podkreślając za uznanie stosowanie przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Centralną Komisję Kwalifikacyjną d/s Kadr Naukowych przy przesłaniu Rady Ministrów, wysokich wymagań kwalifikacyjnych w polityce awansowej.

Jednocześnie Rada Państwa zalecała pogłębienie badań nad

zapotrzebowaniem na kadrę o najwyższych kwalifikacjach zawodowych oraz nad optymalnym modelem udziału profesjonalnych i nadzwyczajnych oraz docentów w procesie dydaktycznym i badawczym. Przydzieliła szczegółowej analizie powinny być także perspektywy rozwoju kadr ze stopniem naukowym doktora i doktora habilitowanego.

Rada Państwa podjęła uchwałę dotyczącą umocnienia roli społecznego ruchu naukowego. Uchwała podkreśla znaczenie zarówno specjalistycznych, jak i regionalnych towarzystw naukowych dla rozwoju badań oraz krzewienia kultury naukowej i technicznej społeczeństwa socjalistycznego, wskazuje główne kierunki ich rozwoju oraz formy pomocy i opieki, jaką działalność ta powinna być otoczona przez organy władzy i administracji państwowej.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Telewizyjny „Olsztyn 79”

Forum Filmowo-Teatralne

Od naszego specjalnego wysłannika BOGDANA SŁOWIKOWSKIEGO

(P) „Kto straszy na festiwalu?” pyta „Gazeta Olsztyńska”. Duchy doktora Bogdara, rodziny Polanieckich i redaktora Maja, III festiwal przyniósł klasę polskim serialom. Kryzys widoczny był znacznie wcześniej. „Ślad na ziemi” nie zmienia ogołonego przekonania o serialach.

Dużo mówią o nich na Forum Teatralno-Filmowym, głównej imprezie towarzyszącej festiwalowi. Lesław Bajer przypominał w swym referacie na temat polskiego filmu telewizyjnego, że w 1977 r. poziom polskiego serialu określały takie tytuły jak „Dyrektorzy” i „Daleko od szpary”. W 1978 r. — „Polskie drogi”.

Niepokój dyskutantów wzbudziło zachowanie proporcji między produkcją seriali a pojedynczymi filmami fabularnymi. W b. telewizji pokazano tylko jedną polską pozycję tego gatunku. Nic też dziwnego, że jury filmowców nie przyznało dorocznej nagrody za recenzje filmów tv.

Zaprezentowane już w konkursie festiwalu takie filmy jak „Podróż Luizy” — Tadeusza Jankowskiego, „Zaległy urlop” Janusza Zaorskiego, „Obok” Feliksa Falka, „Seans” Sławomira Idziaka, „Justyna” i „Dorota” Gerarda Zalewskiego, podejmujące aktualne problemy naszej rzeczywistości, wypadają dobrze na tle dominującego na festiwalu Teatru Telewizyjnego, którego słabością — co zaakcentował Roman Szydlowski w swym referacie na forum — jest nieobecność w nim tematu współczesnego.



Fot. Ryszard Przedworski

(P) — Niedawno, przed świętami 1 Maja, przyznane zostały zaszczytne tytuły Pracownika Roku 1979, tym najlepszym, wyłonionym w konkursie-plebiscyście, organizowanym już po raz piąty przez WRZZ, Warszawski Ośrodek Radiowo-Telewizyjny oraz redakcję „Głosu Pracy” i „Życia Warszawy”. Konkurs ten staje się już dobrą warszawską tradycją...

— Przypomnijmy może na wstępie, co leżało u podstaw tego plebiscytu. Chcieliśmy spopularyzować ludzi, których postawy zawodowe i społeczno-polityczne mogą stanowić wzór do naśladowania. Chcieliśmy po-

25 kiermasz „Domu Książki” i „Życia Radomskiego”

(R) Piękna, słoneczna pogoda stanowiła przyjemną oprawę kiermaszu książek, który tradycyjnie, od lat, w Dniach Oświaty, Książki i Prasy organizują redakcje „Życia Radomskiego” wspólnie z „Domem Książki”.

W niedzielę, 13 bm. już od wczesnych godzin rannych przy stoiskach ustawionych na radomskim „deptaku” — ulicy Żeromskiego zgromadził się tłum ludzi, dorosłych i dzieci, poszukujących różnorodnej literatury. Wszystkie placówki „Domu Książki” od dawna przygotowały się do tego kiermaszu, który jest nieodzownym elementem obchodzonych właśnie Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Bardzo duża popularność cieszyły się wydawnictwa dla dzieci, albumy, literatura społeczno-polityczna, literatura piękna, literatura książkowa. Osobne stoisko uruchomiła księgarnia muzyczna, gdzie można było dostać atrakcyjne nagrania płytowe i wydawnictwa muzyczne.

Na tegorocznym kiermaszu, 25 z kolei, obecni byli piarze związani z Wydawnictwem Miłostwa Obrony Narodowej — Krystyna Kozłowska, autorka zbioru reportaży „Polki w Resistance”, „Śpiącego konia” i najnowszej powieści „Odwet na hasło żonki!” oraz Jerzy Domański, autor popularnego, ilustrowanego słownika z zakresu budowy samolotów, techniki pilotażu i historii lotnictwa: „1000 słów o samolocie i lotnictwie”. Na kiermaszu był również redaktor naczelny wydawnictwa MON, płk Franciszek Stepiński.

Niedzielne, majowe spotkanie z książką przyniosło także duże obroty placówek księgarskich, uczestniczącym w kiermaszu. Jednak nie tylko w dziedzinie ekonomicznej były ważne. Na kiermaszu obecni byli dorośli i dzieci, przyszły całe rodziny. Była to okazja do bezpośredniego spotkania z literaturą, uzupełnienia domowej biblioteczki, obcowania z pisarzem. Udał się niedzielny kiermasz.

(bw)

Szacunek dla ludzi dobrej roboty

ze Zdzisławem Lewandowskim przewodniczącym Warszawskiej Rady Związków Zawodowych

głębię szacunek całego społeczeństwa dla ludzi dobrej roboty, dla wysiłku warszawskiej klasy robotniczej, dla świadomego działania na rzecz rozwoju stolicy, województwa i całego kraju. I ten cel został osiągnięty.

— Konkurs ten spełnia także istotną rolę wychowawczą w tych wszystkich zakładach pracy, które biorą w nim udział.

— Oczywiście, przecież same załogi typują swych najlepszych towarzyszy pracy, kandydatów do finału. Rodzi się więc szlachetna rywalizacja. Ten plebiscyt udowadnia, że kariera życiowa może być — i jest — stanowiska wykwalifikowanego robotnika, brygadzysty, czy majstra, że w zespołach pracowników ceną się zaangażowanie i dobra praca. A dobra praca każdego leży w interesie ogółu, składa się na dorobek kraju, decyduje o podnoszeniu poziomu życia nas wszystkich.

— Każdego roku spośród kilkudziesięciu kandydatów, najlepszych w swoich zakładach, wybieramy 10 najlepszych w Warszawie i województwie. I co roku finaliści mają w ręku coraz mocniejsze atuty, decydujące o przyznaniu zaszczytnego tytułu...

— Przez pięć lat pokazujemy wspaniałych ludzi. A te mocniejsze atuty sprowadzają się przede wszystkim do większych wymagań, jakie kandydaci sami sobie stawiają. Przykładem może być sprawa podnoszenia kwalifikacji. Z każdym rokiem wśród finalistów jest więcej tych, którzy nie tylko pokonali fachowe, specjalistyczne

Słoneczna wiosna Informacja własna

(P) A więc doczekaliśmy się prawdziwej, słonecznej i ciepłej wiosny. W niedzielę w Warszawie już o godz. 8 rano termometry wskazywały 11 st. W południe było 16 st. Najcieplej było w Poznaniu i we Wrocławiu 17 st. W słońcu temperatura znacznie przekraczała 20 st. Korzystając z pięknej, słonecznej pogody tysiące mieszkańców miast, wybrało się na dłuższe wycieczki: do lasów, nad wodę, do podmiejskich ośrodków wypoczynkowych. Wielu turystów spędziło niedzielę w górskich ośrodkach wypoczynkowych. Tłoczno i gwarно było w Zakopanem. Zapalono na była trawiasta plaża na Gubałowie.

Niedziela była ostatnim dnem kursowania kolejk linowej na Kasprowy Wierch. Nic też dziwnego, że

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Odnaczenia dla uczestników ♦ Uroczysty wieczór 35 rocznica bitwy o Monte Cassino

(P) 35 lat temu, w maju 1944 r. stoczona została bitwa o Monte Cassino, która otworzyła drogę alianckim wojskom do Rzymu. Bitwa przeszła do historii oręź polskiego żołnierza w walce z hitlerowskim najazdem. Bój o Monte Cassino, podczas którego poległo 824 żołnierzy polskich, zajmuje szczególne miejsce w ogólnym bilansie polskiego wkładu w ostateczne rozgromienie faszystowskiej Niemiec.

12 bm. z okazji 35 rocznicy bitwy o Monte Cassino, w dniach obchodów 34 rocznicy zwycięstwa nad faszysmem, 34 uczestników tej bitwy, członków klubu b. żołnierzy 2 Korpusu przy ZBoWiD — uhonorowanych uchwałą Rady Państwa — odznaczaniem państwowym. Przyczyna, one zostały za udział w walkach z hitlerowskim najazdem w okresie II wojny światowej oraz wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej w PRL.

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono Władysława Rakowskiego b. żołnierza Września, do którego saperów 3 Dywizji Strzelców Karpackich, który walczył m.in. pod Tobrukiem, o Monte Cassino, Anconę i Bolonję.

Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano: Zenona Gościńską — żołnierza spod Monte Cassino, Piedemonte i San Germano; Stanisława Sukienika — który uczestniczył w walkach o Monte Cassino, a także w wojnie łódzkiej, przez Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich pod Tobrukiem; oraz Tadeusza Zajdźskiego — który za męstwo w walkach o Monte Cassino odznaczony został wcześniej Orderem Krzyża Wirtuti Militari.

30 b. żołnierzy — uczestników bitwy otrzymało Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

Odnaczenia bohaterów walk o Monte Cassino wręczyli: minister ds. kombatanów gen. dyw. Mieczysław Grudziński i prezes Zarządu Głównego ZBoWiD — Stanisław Wróński.

Gratulując odznaczonym M. Grudziński powiedział m.in.: spotykamy się dokładnie w 35 lat od dnia, w którym żołnierze 2 Korpusu Polskiego rozpoczęli szturm na umocniony barykady.

Delegacja Rady ONZ do spraw Namibii zakończyła wizytę w PRL

(P) Na zakończenie wizyty w Polsce, złożonej na zaproszenie Rady ONZ, d/s Namibii ogłoszono wspólne oświadczenie, w którym stwierdzono, iż obie strony dokonały wymiany poglądów na temat dalszego poparcia walki narodu namibijskiego o samostanowienie i niepodległość.

Komunikat nawiązuje do mającego nastąpić niebawem wznawienia obrad XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, poświęconej wyłącznie kwestii Namibii i głosi, iż rząd Polski i Rada d/s Namibii oczekują, że sesja ta opracuje strategię przyspieszenia niepodległości Namibii.

W opinii PRL Zgromadzenie Ogólne ONZ powinno podjąć właściwe kroki dla osiągnięcia pełnej niepodległości i suwerenności Namibii. Rząd i naród polski — głosi komunikat — zapewniają o swoim niezmiennym poparciu dla walki narodu namibijskiego o wyzwolenie spod kolonialnej rasyistowskiej okupacji. Obie strony podkreśliły, iż jedynym rzeczywistym przedstawicielem narodu Namibii, uznawanym na forum międzynarodowym, jest Organizacja Ludności Afryki Południowo-Zachodniej — SWAPO.

Rada d/s Namibii wyraziła głęboką wdzięczność za szeroko zakrojoną pomoc, jaką rząd polski udziela narodowi Namibii.

Delegacja — czytamy w komunikacie — uważa, że deklaracja ONZ o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju, przyjęta na XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, to inicjatywa Polski, służy sprawie pokoju i wzajemnego zrozumienia. Deklaracja stwierdza m. in., że „wszystkie państwa powinny zwracać wszelkie przelawy i praktyki kolonializmu oraz rasizmu, dyskryminacji rasowej i apartheidu, jako sprzeczne z prawem narodów do samostanowienia i innymi prawami człowieka.

Delegacja Rady ONZ d/s Namibii — głosi na zakończenie komunikat — wyraża wdzięczność rządowi polskiemu za jego stanowcze i niezmiennie podległości Namibii oraz wyraża jej członkom gorące przyzycie. (PAP)

Tragiczne skutki zabawy niewypałem

(P) We wsi Chynowo w gminie Wolin w woj. zachodniopomorskim 11-letni Robert Fieduszko podczas zabawy z kolegami przywalił sobie niewypałem spowodował wybuch. W wyniku eksplozji chłopiec doznał bardzo poważnych obrażeń. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Kamieniu Pomorskim. (PAP)

stion hitlerowski, zamykający drogę na Rzym; uchwycili go na gruzach stolicy III Rzeszy — Berlina obok bojowych sztandarów głównej siły antyhitlerowskiej koalicji — Armii Radzieckiej — zatknięte zostały białe-czerwone sztandary walczącej Polski.

Należymy do narodu szczególnie dowodzonego przez historię, narodu, który wielokrotnie zadziwiał świat swoim bezprzykładnym męstwem, hartem ducha, umiowaniem wolności i postępie. W imię tych ideałów, przez ponad dwa wieki zuchaleśmy wzywaniem zaborcom. W tym rozumieniu, jako pierwsi, powiedzieliśmy stanowczo „nie” monarchistycznej polityce podobnej do Hitlera i staliśmy się oręźem faszystowskiej polityki wzniesionych bitew w 1939 r. Choć pokonani — nie złożyliśmy broni. Przez 2078 dni toczyliśmy śmiertelny bój z hitlerowskim agresorem.

Walczymy cały naród. W krajowym ruchu oporu i w szeregach podziemnej armii niemal wszystkich okupowanych narodów Europy, w regularnych siłach zbrojnych państw antyhitlerowskiej koalicji — na Wschodzie i Zachodzie, na południu i północy — wszędzie żołnierze polscy wnosili swój wkład do ostatecznego zwycięstwa.

Bitwa o Monte Cassino — podkreślił mówca — była epizodem w wielkiej wojnie narodów; ale epizodem znaczącym.

Żołnierze 2 Korpusu Polskiego wprowadzeni zostali do walki wówczas, gdy już 3-krotnie wykrywaliśmy się dwukrotnie amerykańskie i angielskie dywizje nowozelandzkie i hinduskie, nie osiągnęły wyników, których celów. I znów — jak tylekroć w naszych dziejach — najcięższym blaskiem jaśniały wspaniałe cechy żołnierza polskiego: jego męstwo, upór, żołnierskie koleżeństwo i patriotyczne zrozumienie hasła ojcow: „Za wolność Waszą i naszą”. Dlatego ta bitwa weszła na trwałe do skarbnicy dzieł oręźa polskiego. Zawiera ona bowiem, niezależnie od jej aspektów militarnych, wielki ładunek moralnych i patriotycznych treści.

Nawiązując do dnia dzisiejszego gen. Grudziński podkreślił, m.in., że niezawodną ostoją nie naruszoności naszych granic jest Ludowe Wojsko Polskie, które dziedziczy, starannie pielęguje i wzbogaca tradycje żołnierskie walczących pokoleń — wierną służbę narodowi. Stanowi ono mocne i niezawodne ognio — bratniej wspólnoty państw Układu Warszawskiego.

Pod kierownictwem czołowej siły narodu — partii, budujemy Polskę na miarę naszych potrzeb i narodowych aspiracji. We wszystkich dokonaniach Ludowej Polski tkwi także ofiarny wysiłek kombatanów wśród których znajdują się bohaterowie walk o Monte Cassino.

Tego samego dnia odbył się w Warszawie uroczysty wieczór z okazji 35 rocznicy bitwy pod Monte Cassino.

Podczas wieczoru przypomniano historię walk żołnierzy polskich w kampanii włoskiej w latach II wojny światowej; podkreślono także, że wysiłek artylerzystów i zwiadowców, czołgów, saperów, lekarzy wojennych — wszystkich żołnierzy, którzy w pamiętnych dniach maja 1944 r. nie bacząc na ogień wroga, zwycięsko szturmowali Monte Cassino i zatknęli 18 maja 1944 r. na gruzach znajdującego się tam klasztoru biało-czerwony sztandar — przeszedł na zawsze do najpiękniejszych kart naszej historii narodowej.

W czasie wieczoru wyświetlono dokumentalny film produkcji wytwórni filmowej „Czołwoka” pt. „Monte Cassino”.

Obecnie na warszawskich ładach króluje zielona sałata. Kończą się zbiory w szklarniach, zaczynają w tunelach foliowych, stąd niewielki spadek skupu. Co dzień producent dostarcza ok. pół miliona głów. Na niezmiennym od tygodnia poziomie kształtuje się skup rzodkiewek. Dziennie dostawy sięgają 250–280 tys. sztuk. Największym dostawcą rzodkiewek jest podwarszawski rejon Jabłonn. Niewielkie zmiany nastąpiły w skupie ogórków. Producent, głównie z woj. nowosądeckiego, dostarcza obecnie ok. 180 ton dziennie, lecz duży popyt powoduje, że ceny są od dłuższego czasu stałe w zależności od regionu kraju, wynoszą od 50 do 60 złotych.

Znacznie wzrosły ostatnio dostawy pomidorów, rabarbaru,

400 tys. wozów rocznie z bielskiej FSM

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zastosowania w nowym wozie nieco większego silnika o pojemności ok. 900 cm. Decyzje co do typów silników jeszcze nie zapadły, chodzi m. in. o to, aby wprowadzić zespół napędowy o możliwie najmniejszym zużyciu paliwa.

Podczas pobytu w Bielsku za- daniem dyrektora naczelnego fabryki mgr Ryszarda Dębowskiego pytanie: — kiedy możemy spodziewać się podjęcia seryjnej produkcji nowego modelu. Ze zrozumiałą powściągliwością szef FSM stwierdził, że realnie ocenając aktualny stan przygotowań, a także klimat bardzo sprzyjający rozwojowi fabryki, „model 0” powinien pojawić się na krajowym rynku w latach 1981–1982. Do tego

Posiedzenie Rady Państwa

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Rada Państwa podjęła uchwałę w sprawie tytułów honorowych „Zasłużony lekarz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” i „Zasłużony dla zdrowia narodu”, będącą aktem wykonawczym do uchwalonej przez Sejm w dniu 26 kwietnia br. ustawy o ustanowieniu tych tytułów.

Mianowano ambasadorami nadzwyczajnymi i pełnomocnymi w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

— do Królestwa Holandii — Alojzego Bartosza; — do Laotańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — Marka Czurlaja;

— do Socjalistycznej Republiki Rumunii — Jerzego Kusiaka; — do Libijskiej Arabskiej Dżamahirii Ludowo-Socjalistycznej — Sykstusa Oleśka.

Uwzględniono prośby 38 osób o nadanie obywatelstwa polskiego.

★

Alojzy Bartoszek urodził się w Łodzi w 1933 r. w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu w 1954 r. studiów wyższych w zakresie ekonomii, pracował w organizacjach młodzieżowych, m.in. w Zarządzie Łódzkim ZMP. Do służby zagranicznej wstąpił w 1955 r., pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji, m.in. attaché ambasady PRL w Pekinie, II a następnie I sekretarza i charge d'affaires ambasady PRL w Orlowie oraz ambasadora PRL w Pakistanie. Pracował również w centralnych instancjach polityczno-społecznych. Od 1977 r. był dyrektorem gabinetu ministra spraw zagranicznych.

Jest członkiem PZPR.

★

Marek Czurlaj urodził się w 1927 r. w Łodzi, w rodzinie robotniczej. Ukończył studia wyższe w zakresie pedagogiki oraz administracji. Pracę zawodową rozpoczął w 1945 r. w Zakładzie Zawodowym Robotników i Pracowników Przemysłu Spożywczego w Łodzi. Następnie był zatrudniony w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i w Najwyższej Izbie Kontroli. Do służby zagranicznej wstąpił w 1962 r. Do 1966 r. był I sekretarzem ambasady PRL w Belgradzie, od 1971 r. I sekretarzem ambasady PRL w Brukseli. Od 1975 r. pracował na stanowisku dyrektora departamentu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Jest członkiem PZPR.

★

Jerzy Kusiak urodził się w 1921 r. we Władysławowie (woj. koniński) w rodzinie inteligentnej. Ukończył wyższe studia ekonomiczne. W latach 1945–1952 pracował w aparacie państwowym i partyjnym. W okresie 1952–1955 był wojewódzkim pełnomocnikiem do spraw skupu oraz dyrektorem okręgu w zakładach zbożowych. Od 1958 r. do 1960 r. pełnił funkcję przewodniczącego delegatury NIK w Poznaniu, w latach 1960–1961 sekretarza ekonomicznego KW PZPR, a w kwietniu 1961 r. wybrany został przewodniczącym

szpinaku. Pomidorów skupuje się obecnie ok. 80 ton dziennie i w najbliższych dniach ich dość długo utrzymująca się wysoka cena prawdopodobnie zostanie obniżona. Codzienny skup rabarbaru wynosi już ok. 100 ton. Nie powinno też zabraknąć szczypiorem, cebuli ze szczypiorem, widoczna jest botwina.

Z ubiegłorocznych warzyw jest jeszcze pod dostatkiem marchwi, buraków, kapusty kwaszonej. Skończyła się już praktycznie cebula.

Bardzo dobre jest zapotrzebowanie w jabłka. Dostatek tych owoców można chyba stwierdzić po cenach jakie widnieją na wózkach ulicznych, które zazwyczaj miały ceny najwyższe. Obecne ceny jabłek w prywatnych straganach niewiele tylko przekraczają ceny w sklepach państwowych, a przed rokiem, przypomnijmy, żądano za te owoce sporo ponad trzydziście złotych. Jabłek wystarczy chyba do końca czerwca, dopiero na koniec czerwca pojawiają się prawdopodobnie truskawki. Na plantacjach dopiero zaczyna się kwitnienie. (mp)

też czasu utrzymywana będzie jeszcze kosztowna i materiałochłonna produkcja „Syreny”. Dopiero wtedy, gdy ruszą bez- dzie produkcja nowoczesnego „modelu 0” poznamy zasługę i weteranów polskich szos.

Po to, aby powiększyć wydat- nie produkcję samochodów w FSM, wprowadzić nowe typy i odmiany niezbędna jest modernizacja fabryki, jak np. rozbudowa lakierni w Bielsku Białym. Rozbudowa zakładów trwać będzie przy stałym powiększającej się produkcji samochodów i unowocześnianiu „malucha”. Już w przyszłym roku ok. 45 proc. wozów otrzymać będzie zmocniony układ hamulcowy, takie jak- obie obecnie mają jedynie najdroższe odmiany „Komfort”. Przygotowywana też jest np. zmiana konstrukcyjna rozrusznika, zniknie urywające się dość często cięgiło, wóz uruchamiać będzie się przez przekreślenie kluczyka w stacyjce.

I na koniec jeszcze informacja o tegorocznych dostawach „maluchów”. Z ogólnej ilości 205 tys. wozów — w tym 5000 z ponadplanowej produkcji podjętej przez zakład FSM dla uczczenia 35-lecia PRL — 63 tys. sztuk polskich Fiatów 125p przeznaczono na eksport, 140 tys. dla odbiorców krajowych. Z tej liczby ok. 80 tys. — dla posiadaczy książeczek PKO z literą „F” z wniesionymi przed kilką laty przedpłatami. W roku 1980 jeszcze ok. 18 tys. „maluchów” trafi do klientów posiadających takie książeczki.

Jest członkiem KC PZPR.

★

Sykstus Oleśki urodził się w 1931 r. w Czeladzi (woj. katowickie) w rodzinie robotniczej. Wyższe studia prawnicze ukończył w 1963 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę zawodową rozpoczął w 1949 r. w hucie „Ferrum”, skąd został skierowany do pracy w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Hutników w Katowicach. Po ukończeniu wojskowej szkoły oficerskiej wstąpił do służby zagranicznej, w której m.in. pełnił funkcję attaché konsularnego w Wyszowie. Od 1961 r. był zastępcą dyrektora biura w Centrali Handlu Zagranicznego „Metaltepa”, a od 1968 r. — w przedsiębiorstwie handlu zagranicznego „Polimex”. W 1971 r. został dyrektorem naczelnym przedsiębiorstwa handlu zagranicznego „Bumar”, a w 1976 r. zastępcą przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Jest członkiem PZPR. (PAP)

Uroczyste obchody „Dnia Hutnika”

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dla nadrobienia zaległości produkcyjnych, spowodowanych trudną zimą.

Przodujący hutnicy „Skawiny” otrzymali odznaczania państwowe i resortowe. Obecni byli przedstawiciele władz z zastępcą członka Biura Politycznego KC, I sekretarzem KK PZPR, Kazimierzem Barcikowskim. Na akademii w hucie „Laziska” zalozono wroczone sztandar prechodni prezesa Rady Ministrów i CRZZ za najlepsze wyniki w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy w 1978 r.

Sztandar prezesa Rady Ministrów i CRZZ na akademii „Dnia Hutnika” otrzymała również załoga walcownic metalu „Dziękuję” znanego wytwórcy blach i taśm z metalu kolorowych, płyt grzewczych, stolarki aluminiowej i innych poszukiwanych wyrobów. W uroczystości uczestniczył minister hutnictwa — Franciszek Kaim.

Uroczyste akademie i spotkania odbyły się także w innych zakładach metalurgicznych Śląska i Zagłębia.

Poważny dorobek polskiego hutnictwa między podsumowano 12 bm. na uroczystych akademii w hutach „Legnica” i „Głogów” w Legnickim. Największym osiągnięciem minio-

nego roku w tym przemysle było włączenie do eksploatacji pieca zawieszonowego w wybudowanej od podstaw hucie miedzi „Głogów II”.

Przodujący hutników miedzi udekorowano na akademii odznaczeniami państwowymi. Order Sztandaru Pracy II klasy otrzymali: Alojzy Łuczak z klaszarskiego „Mostostali”, Józef Pyszt z „Mostostali” w Zabrzu i Józef Marczyszyn z katowickiego „Biprometu” za opracowanie dokumentacji projektowo-konstruktowej huty miedzi „Głogów II”. Krzyże Oficerskie otrzymali: Witold Grabowski — wileński dyrektor zakładów hutniczych w Legnickim i Tadeusz Bitka — ze Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metalu Nieżelaznych.

Zalozono wroczone sztandar prechodni ministra hutnictwa i przewodniczącego ZG Zw. Zaw. Hutników za zajęcie drugiego miejsca w hutnictwie współzawodnictwie pracy w grupie przedsiębiorstw przemysłu metalu nieżelaznych. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Problemy socjalistycznego wychowania i integracji wieloletniej zaręczonojskiej. Wytworzył sprężynę komunikacyjną PZP od lat już znajduje się w centrum uwagi tego przedsiębiorstwa. Powstała tu pierwsza w Polsce zakładowa szkoła mistrzów, szkoła pracy socjalistycznej dla młodych kadr, rozwija się współzawodnictwo pracy, powstało wiele łączących się z szkołą krajowej, inicjatyw społecznych i produkcyjnych.

Podsumowaniem dotychczasowych sukcesów tych działań i nakreśleniu programu dalszego rozwoju socjalistycznego wychowania załogi — poświęcono była pierwsza tego typu w kraju konferencja namorzad obywateli WSK Rzeszów, która odbyła się 12 bm. W obradach wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Władysław Kruczek oraz I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie — Leon Kolarz.

W Nowym Sączu odbyło się plenium KW PZPR na temat dalszego zwiększania produkcji i usług w małych zakładach państwowych, spółdzielczych w warsztatach rzemieślniczych województwa nowosądeckiego.

Podczas obrad — którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Henryk Kotwicki — omawiano kierunki rozwoju drobnego przemysłu a także rzemiosła, by jak najprawniej zaspokajać potrzeby społeczne starych mieszkańców oraz kilkunastu milionów turystów, wskazywano na potrzebę efektywnego wykorzystania w tym celu wszystkich istniejących możliwości w województwie.

W obradach uczestniczyli: kierownik Wydziału Planowania i Analiz Gospodarczych KC PZPR Manfred Gorywoda, prezes CZSP Stanisław Kocielak i wiceprezes CZSP Stanisław Sobczak. Wskazywano na potrzebę efektywnego wykorzystania w tym celu wszystkich istniejących możliwości w województwie.

● 11 i 12 bm. w kilku miejscowościach Wybrzeża Koszalińskiego ogłoszono konkursy o tytuł Brygadę Roku. Wyniki ogłaszaliśmy w rocznicę wyzwolenia Warszawy. Byłoby to niejako uzupełnienie dotychczasowego plebiscytu, w którym wyróżniamy człowieka. Ale przecież nie pracuje on sam. Chcemy więc pokazać także kolektywu, zespołowi każdego człowieka na swój udział, swój wkład nie tylko w dobrą pracę zawodową, ale i społeczną, gdzie jest wzorową organizacją pracy, poczucie współodpowiedzialności za wykonywaną wspólnie pracę, gdzie obowiązuje solidarność, koleżeń- stwo i wzajemna pomoc.

W najbliższym czasie wystąpi- my do stolicznych zakładów przemysłowych i budowlanych z propozycją wzięcia udziału w takim konkursie, który spopularyzowałby wzorową brygadę. Na kryteria oceny złożyłyby się: wydajność i jakość pracy, gospodarność i racjonalizacja, podejmowanie dodatkowej produkcji — zwłaszcza teraz w czynie 35-lecia PRL — Ludowej, działalności społecznej, warunki i organizacja pracy, opieka nad młodymi.

Organizacja także tego konkursu leży w sferze podstawowych zainteresowań związków zawodowych.

A jakie inne nowe działania podejmuje aktualnie WRZZ? — W lutym i marcu przeprowadziliśmy w stolicznych zakładach szeroko zakrojony przegląd stanowisk i warunków pracy, zwłaszcza kobiet. Chodziło nam o zbadanie możliwości ułatwienia im pracy i życia. Efektem jest ujawnienie wielu rezerw w tej dziedzinie, a w szeregu przypadkach już ich wykorzystanie, dzięki wyraźnej aktywizacji ogólni związkowych. W wielu dużych zakładach organizowane są np. sklepy ogólnospółdzielcze, gdzie kobiety na miejscu mogą dokonywać zakupów, otwierane są punkty kosmetyczno-fryzjerskie czy poradnictwa krowi i zycia. Spółdzielczość uruchomiła też swoje punkty usługowe. Na terenie województwa w niektórych zakładach powstały pralnie samoobsługowe.

Troska związków zawodowych jest stwarzanie jak najlepszych warunków pracy i zapewnianie pomocy socjalnej.

W tej dziedzinie nie można powiedzieć, że zrobiono już wszystko — chociaż mamy już przecież wiele znaczących osiągnięć. Ale trzeba stać wychodzić naprzeciw rosnącym wymaganiom i potrzebom, co wyraźnie podkreśla się w programie naszej partii, zakładającą stałe podnoszenie jakości, poziomu i warunków życia oraz pracy wszystkich obywateli, całego społeczeństwa.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: MAREK DUNIN-WASOWICZ

Rolf Hagel przebywa w Polsce

(P) Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch spotkał się 12 bieżącego miesiąca z przebywającym w Polsce na zaproszenie KC PZPR przewodniczącym Partii Robotniczej — Komunistycznej (AP-K) Szwecji — Rolfem Hagelem.

Obchody się także rozmowy z sekretarzem KC PZPR Ryszardem Frelikiem.

W spotkaniach uczestniczył kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Wacław Płatkowski.

W toku rozmów podkreślono gotowość rozwoju współpracy PZPR i AP-K, omówiono aktualne problemy polityki międzynarodowej i sytuacji w międzynarodowym ruchu robotniczym a także stosunków Polski i Szwecji.

W trakcie pobytu w Polsce R. Hagel przebywał w Krakowie, gdzie spotkał się z zastępcą członka Biura Politycznego KC i I sekretarzem Komitetu Krakowskiego PZPR Kazimierzem Barcikowskim. Przewodniczący AP-K zapoznał się z działalnością wojewódzkiej organizacji partyjnej w Nowym Sączu, a także złożył hołd pamięci ofiar zbrodni faszystów w byłym hitlerowskim obozie zlagławy w Oświęcimiu-Breżynie. (PAP)

Funkcje kultury w społeczeństwie socjalistycznym Międzynarodowa konferencja naukowa

(P) „Społeczne funkcje placówek kulturalnych w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego” to temat międzynarodowej konferencji naukowej, która odbędzie się w dniach 14–18 maja w Jachran- ce. Organizatorem konferencji jest Instytut Kultury Ministerstwa Kultury i Sztuki przy współudziale CRZZ i RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Zaproszeni do udziału w niej przedstawiciele instytucji naukowo-badawczych europejskich krajów socjalistycznych zają- ją się dyskusją o sprawach deo- kumowania działalności związanej z upowszechnieniem kultury.

W pierwszym dniu obrad (14 bm.) przedstawiane zostały m. in. referaty: doc. J. Kossak, dyrektora Instytutu Kultury, doc. A. Sicińskiego z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, doc. J. Focht-Bobuszkina, kierowni-

ka Zakładu Kierowania i Prognozowania Kultury Wschodzącego Instytutu Wiedzy o Sztuce w Moskwie, prof. W. Baskakowa dyrektora Instytutu Teorii i Historii Kina „Goskino SSSR” w Moskwie, dr L. Gavlilka, dyrektora Badawczego Instytutu Kultury w Pradze, doc. P. Paški, dyrektora Instytutu Kultury w Bratysławie.

Drugiego dnia obrad wystąpił m. in.: prof. I. Zazierski, rektor Instytutu Kultury im. N. Krupskiej w Leninogradzie, doc. T. Kudrina, dyrektora Naukowo-Badawczego Instytutu Kultury w Moskwie, prof. E. Nikołow, dyrektor Instytutu Kultury przy Komitecie Kultury Bułgarskiej Akademii Nauk w Sofii, doc. I. Vitanyi, dyrektor Instytutu Kultury w Budapeszcie.

W ostatnim dniu konferencji referaty wygłosił: J. Retsch, pracownik Centralnego Domu Kultury w Lipsku oraz prof. S. Stoichitescu, przedstawiciel Rady Kultury i Edukacji Socjalistycznej Rumunii. Następnie odbędzie się ogólna dyskusja i uczestników konferencji. (d)

I-5 czerwca

— „Dni bez papierosa”

(P) Społeczne Komitety: Zwalczenia Palenia Tytoniu oraz Walki z Gruźlicą Chorobami Pluc ogłaszają w dniach 1–5 czerwca br. tradycyjne „Dni bez papierosa”. (PAP)

Kalendarium

● Poniedziałek jest 134 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 231 dni, w tym 194 dni roboczych.

● Słońce wschodzi o godz. 4.44, a zachodzi o godz. 20.22. Poniedziałek jest dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 51 minut.

● Imieniny obchodzą: Bonifacy i Dobiesław.

● Wtorek jest 135 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 230 dni, w tym 193 dni robocze.

● Słońce wschodzi o godz. 4.42, a zachodzi o godz. 20.24. Wtorek jest dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 55 minut.

● Imieniny obchodzą: Zofia i Jan.

● Środa jest 136 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 229 dni, w tym 192 dni robocze.

● Słońce wschodzi o godz. 4.42, a zachodzi o godz. 20.24. Środa jest dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 59 minut.

● Imieniny obchodzą: Zofia i Jan.

● Czwartek jest 137 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 228 dni, w tym 191 dni robocze.

● Słońce wschodzi o godz. 4.42, a zachodzi o godz. 20.24. Czwartek jest dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 59 minut.

● Imieniny obchodzą: Zofia i Jan.

Udźwigniesz pedagoga?

MAREK ROŻYCKI

LEŻY TO JUŻ RAZY REFORMATORZY naszego szkolnictwa zapraszali wybitnych naukowców w dziedzinie dydaktyki, oraz siedem milionów rodzin dziecięcych do wypowiedzi o metodach nauczania. Nie słyszało się natomiast, aby tematem takich obrad oraz konsultacji było wychowanie oraz kontakty domu ze szkołą, które — mimo prób pedagogizacji rodziców — nie wykazują tendencji do unowocześnienia, do szybkich zmian. „Jeśli chodzi o te sprawy — słyszy się od nauczycieli — ciągle jeszcze żyjemy tradycyjną szkołą”.

Także Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, który m.in. organizuje kursy dla nauczycieli w zakresie różnych specjalności, w swej pracy nie dostrzega wychowawców klasowych.

W tej sytuacji, ustanowienie przez władze oświatowe stanowiska pedagoga szkolnego, mogło zapowiadać zmiany na lepsze także w sprawach wychowania dzieci i młodzieży, oraz łączności szkoły z rodzicami.

Zyciorys pedagoga szkolnego jest krótki. Jego pozycja w szkole zależy od bardzo wielu czynników (o niektórych za chwilę). Czynności wynikające z tej funkcji dają pedagogom szkolnym rekord: zapisał ją „osoba do wszystkich”, jak sam siebie nazywają, musi doskonale poznać środowisko, z którego wychowuwa się uczniowie; egzekwować obowiązki szkolne, co sprząda się praktycznie do zwalczania wagarów; opiekować się rodzinami wielodzietnymi; organizować wszelką pomoc dla dzieci z rodzin rozbitych (obiady bezpłatne, zapomogi, kolonie itd.); zajmować się uczniami, którym nauka sprawia szczególne trudności; matkom — jedynym opiekunkom dziecka uczęszczającego do szkoły — zalecać pracę na jedną zmianę; ustalać wraz z wychowawcami poszczególnych klas i z każdym nauczycielem przedmiotów poziom wymagań wobec uczniów trudnych, nieśmiały, zapóźnionych; zajmować się organizacją czasu wolnego uczniów; współpracować z organizacjami, związkami, zrzeszeniami, towarzystwami, jak ZHP, TPD, ZSMP; utrzymywać ścisły kontakt z sądami dla nieletnich, kuratorami; koordynować...

To jest zaledwie jedna dziesiąta powinności pedagoga szkolnego, który ponadto uczy przedmiotu, a niektórzy (nazwiska pozostawiam w notisie) są także wychowawcami klasowymi. Oczywiście, już o domu, mezu (pedagoga są głównie kobiety) i własnych ich dzieciach nie wspomnę, chociaż pewien „mały pedagog” gorąco mnie do tego zachęcał...

Chciałbym tu uprzedzić ewentualne zarzuty, że nie do oceniam roli pedagoga szkolnego. Jestem ZA. Uważam bowiem, że wykonuje on nadzwyczaj ważną i potrzebną społeczeństwu robotę. To jest poza wszelką dyskusją. Neka mnie jednak uzasadniona wątpliwość, czy z ustanowienia „instytucji pedagoga” i jego działalności plyną jedynie same korzyści? Nie jest tajemnicą, ponieważ sprawę to

podnoszą w czasie swoich spotkań sami pedagodzy, że od kiedy pojawili się oni w szkole, wychowawcy klasowi poculi się niejako zwolnieni z obowiązku angażowania się w sprawy dotyczące kształtowania umysłów i charakterów powierzonych im dzieci oraz młodzieży.

Nie inaczej ma się sprawa z dyrektorami i wicedyrektorami szkół, którzy mając na etacie pedagoga szkolnego, ograniczyli swoją ingerencję w sprawy sensu stricte wychowawcze; mają też z głową kontakty szkoły z domem oraz instytucjami ze szkołą współpracującymi. Słowem, oklepne zawołanie „kolega”, znalazło niestety drogę także do szkoły. A jakie to dla wszystkich wygodne...

W zamysłu miało być inaczej, chociaż władze oświatowe nigdy nie sprzeczywały swego poglądu na to, kim ma być pedagog (z czasem dopiero sami pedagogowie wypracowali własne metody i programy działania). Oczywiście, koordynator — ale z tym słowem, czego uczy nas praktyka, kryje się bardzo dużo lub po prostu nic. Poza tym, jaka w „nowych układach”, to jest pedagogów-koordynatorów, przypada rola dyrektora szkoły, która winna być przecież koordynatorem z urzędu?

Wapomniłem na wstępie, że pozycja pedagoga szkolnego zależy od bardzo wielu czynników i zobowiązałem się coś powiedzieć na ten temat powiedzieć. Ograniczę się tylko do jednego aspektu tej sprawy. Otóż, pedagog ma takie samo przygotowanie zawodowe, jak każdy nauczyciel. Bardzo często są to przy tym ludzie młodzi, świeżo po ukończeniu studiów. Założenie więc, że do nich właśnie przychodzić będą nauczyciele (niezależnie od wiekoletnich doświadczeń) po poradę, może tylko świadczyć o nieprze-myśleniu samej koncepcji pedagoga szkolnego.

Oczywiście, sprawa wyglądałaby zasadniczo inaczej, gdyby na to stanowisko angażowano psychologów lub socjologów, którym nieobca jest praca pedagogiczna.

A propos: co o tym sądzą Tefelony Zaufania dla Młodzieży?

Jak już podałem, rodzin dziecięcych (określenie to dopuszcza Słownik Poprawnej Polszczyzny) jest około 7 milionów. Zastanawiam się więc, czy przy omawianiu spraw wychowawczych oraz kontaktów dom-szkola, jest potrzeba wchodzenia w szczegóły? Wszyscy w końcu wiemy jak jest; w jednej szkole — lepiej, w drugiej — gorzej, w niektórych — całkiem źle. Nie każdy natomiast orientuje się, jak być powinno. Wprost zdumiewające, jak niktka jest wiedza części rodziców polskich o rozwoju psychiki dziecka; zupełnie niedokładna, doznajomości „dyspozycji” malucha, tego na czterech kółkach...

Wywiadówki (jedna na kwartał) i możliwości spotkania — raz w miesiącu i to zwykle w obecności osób trzecich — rodzica z nauczycielem przedmiotu — nie dają i nie mogą przynieść zamierzonych efektów. Zaproszenie do szkoły na okolicznościowe prelekcje — wartościowe, ale mało atrakcyjne — pozostają bez odpowiedzi ze strony rodziców przemęczonych różnymi branżami i obowiązkami. Jak

wieć do nich dotrzeć? Nie gazeta ma na to odpowiedzieć, lecz ludzie zajmujący się z zawodu oświatą. Oczywiście, nie należy oczekiwać od nich gotowych recept na wyjście z obecnego impasu. Zresztą, każde środowisko wymaga odmiennego nieco działania. Od wybitnych specjalistów można natomiast i trzeba oczekiwać nowoczesnych założeń podstawowych, innych formuł, wyciecznych postępowania w sprawach wychowania i kontaktów szkoły z rodzicami.

Nie jestem takim optymistą abym sądził, że jeden artykuł w „Zyciu” coś w tym względzie zmieni na lepsze. Dlatego niecierpliwych — zarówno rodziców jak i nauczycieli — którzy skorzystali już teraz ze sprawozdanych wzorów postępowania, odsyłam na ulicę Fabryczną 19, do Szkoły Podstawowej nr 29, w Warszawie — do pedagoga p. Bożeny Łuszczyńskiej, oraz do Zespołu Szkół Ogólnokształcących także w Warszawie, przy ul. Zwycięzców 7/9, dokładnie do Liceum im. Bolesława Prusa, radząc skontaktować się tam z panią pedagog, Magdaleną Ochman Najlepiej — do obu pań, które różnią się wprawdzie temperamentem, stażem na stanowisku pedagoga, polejęm do niektórych zjawisk, ale mają już czym się podzielić w dziedzinie spraw, o których tu krótko mówię. Nie omawiam zaś tych doświadczeń, ponieważ warte są oddzielnego artykułu.

W każdym razie, gdyby wzorem wysokich komisji debatujących o jakiś czas nad sprawami dydaktyki szkolnej, które swoje propozycje i wnioski konsultują następnie ze spo-

łeczeństwem, otóż gdyby coś takiego miało się odbyć także w sprawach wychowania, prosiłbym uwzględnić:

Możliwość poszerzenia — na kierunkach pedagogicznych — programu wykładów poświęconych sprawom nowoczesnego wychowania oraz kontaktów szkoły z domem, z uwzględnieniem współczesnych realiów.

Możliwość dodania nauczycielom — opiekującym się poszczególnymi klasami — godzin wychowawczych (obecnie jedna tygodniowo...).

Potrzebę zreorganizowania Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w tym sensie, aby wśród nauczycieli uzyskać powodzenie i popularność równą tej, jaką cieszyły się dawne Ośrodki Metodyczne. W rozmowie z nauczycielami odniosłem bowiem wrażenie, że o ile do Ośrodków Metodycznych szli oni po poradę tłumnie, z pełnym zaufaniem, „otwierając się” przed kolegami — praktykami i wierzącymi się im ze swoich najskrytszych kłopotów, to przed wizytatorami, a nimi właśnie zastąpionymi nauczycielami-metodykami, młodzi koledzy po prostu krępią się swej niewiedzy i braku doświadczenia...

Nie zamykam tej listy „spraw pod rozważenie”, licząc na to, że zarówno nauczyciele, jak i rodzice dopiszą ciąg dalszy.

Być może, że odezwą się także instytucje powołane do programowania spraw wychowawczych... Nasze łamy stoją otworem.



Elektrownia w Żarnowcu. Budowa elektrowni szczytowo-pompowej w Żarnowcu (woj. łódzkiej) ukończono w półmroku. Z Czechosłowacji nadeszły dwa turbopozostawy o mocy 150 MW. Przystąpiono do montażu pierwszej turbiny. Trwają także prace przy budowie silowni. W dalszym ciągu prowadzone są roboty przy układaniu asfaltobetonu na dnie głównego zbiornika. Oddanie pierwszej bloku do eksploatacji planowane jest na IV kwartał 1980 r. Oto prace przy montażu komór wylotowych.

CAF — Ukłejewski

SLABI CZY SILNI WOBEC INSEKTÓW?

Rozmowa z Jerzym Banasiem, Głównym Specjalistą do Spraw Środków Ochrony Roslin w Zjednoczeniu „Organika”



— Ilekroć mowa o środkach owadobójczych, przypomina mi się pewien rysunek w „Szpilkach”. Szczelnie osłonięty człowiek kieruje strumień trutnicy na jakiegoś obłądka stworzy karaluchopodobny. Te, jakby nigdy nic, powiada: Oho, znowu gaz rozweselał. Czy nie jest to dowcip żałosny? Czy nie stajemy się coraz słabsi wobec insektów?

— Myślę, że jesteśmy coraz mocniejsi, to znaczy dysponujemy coraz większą siłą rażenia. Współczesna chemia wyposaża człowieka w całą gamę skutecznych środków owadobójczych. One bynajmniej nie rozwesela, lecz uśmiercają szkodniki.

— To dlaczego w centrum Warszawy, w wielowieku na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, tam gdzie „Hortex”, karaluchy niszczą gęsto po kłaskach schodowych na wszystkich

piętrach i weiskają się do mieszkań?

— Nie znam sytuacji w tym konkretnym budynku, ale jeśli jest, jak pan mówi, to znaczy, że brak odpowiedniego kontroldowania ze strony zainteresowanych.

— Mieszkańcy protestowali niejednokrotnie, próbowali nawet zaskarżyć „Hortex” do sądu. Podobno jednak na karaluchy, wabione słodkoziemami „Hortexu”, nie ma siły. Różne akcje, w czasie których stosowano tak mocne trutnice, iż ludzie musieli nawet czasowo opuścić mieszkania, nie daly rezultatu.

— Ano właśnie. Rzecz nie w akcjach lecz w systematyczności stosowania środków chemicznych. Jednorazowe działanie, choćby z nie wiadomo jakim rozmachem, nie może przynieść pożądanego efektu. Coż z tego, na przykład, że wytypujemy dorosłe osobniki, jeśli jacekka przetrwają i po pewnym czasie insekty rozmnożą się znowu? Potrzebna jest przede wszystkim wytrwałość, konsekwencja i powtarzalność działań — a nie szumne akcje.

— Niemniej stosowane preparaty chemiczne powinny być odpowiednio skuteczne i to niekiedy nie po uprzedzeniu, wieloletnim stosowaniu. Kiedyś mieliśmy DDT i jego polską wersję „Azotox”. Ludzie mieli do tych środków zaufanie.

— Wymienił Pan rzeczywiście bardzo udane preparaty. DDT było jak aspiryna, tanie i skuteczne. Można je było stosować przeciw insektom żerującym na człowieku, przeciw tzw. robactwu domowemu, a także przeciw szkodnikom w rolnictwie. Samo stosowanie nie przedstawiało problemu nawet dla amatora. Dlatego też zanim weszły w życie zakazy stosowania tego preparatu (w Polsce od stycznia 1973 r.) był on właściwie poza konkurencją.

Chciałbym tu przypomnieć, że polski odpowiednik DDT — „Azotox” — zaczęliśmy produkować już w 1947 r. A nie było to czasy kupowania licencji. Opracowaliśmy, w Zakładach Chemicznych „Azot” w Jaworznie, własną technologię, która z powodzeniem służyła nam przez lata.

— Co teraz, gdy epoka „owadobójczej aspiryny” nieuchronnie ma się ku końcowi?

— Produkujemy w kraju, dla gospodarstw domowych, kilkanaście różnych preparatów o silnym działaniu owadobójczym. W przeciwnieństwie do DDT, które było związkiem chloroorganicznym, główna rola przypada obecnie związkom fosfororganicznym i karbaminianowym. Mamy więc takie preparaty jak Acrosekt, Gertoks, Blattolept, Karbosept, Neozol, Pibutolept, Piretoks i wiele innych. Charakterystyczną ich cechą jest skuteczność działania — szybkie rozkładanie, tak więc nie stanowią zagrożenia dla środowiska naturalnego. Niektóre substancje aktywne potrzebne do ich produkcji pochodzą z importu, ale to, jak na razie, konieczność. Synteza tych zwią-

ków jest bardzo skomplikowana, wszystkie nie możemy zreszła robić sami.

Światowym szlagierem w dziedzinie środków owadobójczych są obecnie tzw. pyretroidy i preparaty oparte na tych związkach. A wszystkie zaczęło się od kwiatów, które rosną w Kenii i które — jak zauważono — zabójczo działają na owady. Tak więc ekstrakt uzyskany z tych kwiatów zaczęto stosować dla ochrony plantacji przed szkodnikami. Był to jednak środek bardzo kosztowny i często wręcz niedostępny; ekstraktu brakowało dla wszystkich chętnych. Gdy sama substancja aktywna udało się uzyskać w drodze syntetyz chemicznej, koszty uległy oczywiście obniżeniu. Przyszedł nowy, bardzo skuteczny oraz przeciwko szkodnikom. Szczególnie dobre efekty daje mieszanie pyretroidów ze związkami fosfororganicznymi (polskie preparaty: Sanitol i Insektazol).

— Kto i gdzie sprawdza nasze środki owadobójcze?

— Mamy doświadczenia hodowcy insektów i szkodliwych owadów. W Instytucie Przemysłu Organicznego w Poznaniu. Tam prowadzona jest kontrola preparatów przed ich wprowadzeniem do sprzedaży. Uważam, iż krajowe środki owadobójcze są, generalnie biorąc, udane i przy odpowiednim stosowaniu mogą spełnić oczekiwania. Można by natomiast dyskutować czy nie produkujemy zbyt wielu asortymentów. Obawiam się, że wśród wielu, i to na ogół podobnych do siebie nazw, trudno się zorientować, co jest co. Tym bardziej, że na fachową poradę w sklepach w wielu wypadkach nie ma co liczyć.

Proszę pamiętać, że my rozmawiamy tutaj tylko o zwalczaniu tzw. robactwa domowego, pomijając środki owadobójcze stosowane w rolnictwie. A to jest pokrewna bardzo obszerna dziedzina, z którą wiąże się produkcja kilkudziesięciu innych preparatów.

— Gdzie, według Pana, najczęściej oddajemy pola w walce z insektami?

— W organizacji zwalczania szkodników. Na przykład nie o-pryskuje się u nas obowiązkowo pojemnikami na odpadki, aczkolwiek są to wyjątki. Insektów. Podobnie ma się sprawa z pomieszczeniami i zsypanymi; panują tam na ogół wręcz optymalne warunki do rozmnażania się insektów i szkodników. Wszyscy o tym wiedzą i jakoś nikt nie reaguje. A są to przecież te obszary działania gdzie nie trzeba ani wielkich pieniędzy ani pracochłonnych inwestycji. Trzeba po prostu egzekwować elementarne wymagania higieny.

Jako społeczeństwo niezbędnie jeszcze zdajemy sobie sprawę z konieczności systematycznego i skoordynowanego zwalczania szkodników. Choćby najostrejsze odkażenie, przeprowadzone w jednym mieszkaniu nie na wiele się przyda, jeśli sąsied nie postąpi tak samo. Musimy sobie uświadomić, że w dzisiejszym świecie coraz trudniej być wyspą higieny w morzu brudu.

Rozmawiał:

ANDRZEJ BAJOREK

Ankieta „Życia” — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA

Wolałbym nie pamiętać

O DPOWIADAJĄC na Waszą akcję, przesyłam wspomnienia z okresu, którego wolałbym nie przeżywać, nie pamiętać i nie odtwarzać. Było wiele dzieciństw tragicznych od mojego, ale ponieważ wszystkie powinny być lepsze, przyjmijcie i takie standardowe przeżycia.

Zyla więc szczęśliwa do września 1939 r. warszawska rodzina, Ojciec — zdolny adwokat i działacz młodzieżowy, niepracująca matka (po polonistyce) i dwoje dzieci. Półroczna siostra i 5-letni ja. Duże mieszkanie, pomoc domowa, wakacje poza Warszawą, wiele zabawek i radości życia.

Pierwsze i to od razu szokujące spotkanie z nadchodzącą rzeczywistością nastąpiło w początkach września 1939 r., podczas powrotu z wakacji w Urzłach. Ojciec był już od kilku dni w Warszawie, wracała z nami matka, a hitlerowskich lotników zainteresowała niepozorna ciuchcia wyladowana podobnymi do nas pasażerami. Atakowany pociąg stanął, my rozbiegliśmy się po rowach, później pobierali do przedziałów i tak kilkakrotnie. W Warszawie następne naloży, spędzane w kolyskach się od podmuchów bomb domu, lub na klatce schodowej, gdzie gwałt spływał na głowy i włosy z siostrą, albo najtragiczniejsze w ciemnym i ciasnym schronie-piwnicy, w tłumie i hysterii, którą pamiętam jak zły sen.

Przez okno widziałem pożary, strzelających (ze zwykłych ka-

rabatów) do niemieckich samolotów, pojedynczych polskich żołnierzy, słyszałem syreny, gwizdy lecących i huk rozrywających się w różnych odległościach (czasami bardzo blisko) bomb.

Strasne wrażenie pozostawiały przemarsze niemieckich wojsk, podkute buty i buńczuczny śpiew żołnierzy.

Już w pierwszych dniach okupacji Niemcy przysłali po moją Ojca — pełne było ich mieszkanie i klatka schodowa. Zabrali Go na Pawiak, matka musiała iść do pracy, mna, siostra i 3-letnim ciociętnym bratem, który u nas pozostał (jego rodziców aresztowano w Wilnie), opiekowała się babcią. Często chodziliśmy z Matką spacerować na pokazujących się za kratkami 2 piętra Ojca. Pamiętam Jego smutny uśmiech, po miesiącu ślad po nim zagnął, a my szczeniowo i ze zrozumiem niepokojem czytaliśmy (ja już sylabizowałem) kolejne listy Polaków wyznaczonych do zamordowania. Musieliśmy szybko opuścić mieszkanie na ul. Krochmalnej, które zostało na terenie getta i przeniesie się z osobistymi tylko rzeczami na ul. Wspólną przy rogu Marszałkowskiej do 5-pokojowego lokalu na II lub III. Wynikał z tego już wtedy sam z domu, zacząłem chodzić po podziemiu odpowiadając przez przyjaciół i krewnych do 2 klasy (i opuściłem) szkoły na ul. Królewskiej naprzeciw Ogrodu Saskiego.

Wielokrotnie widziałem łapanki i ładowanych do bud przypadkowo zatrzymanych lu-

dzi. Kilkakrotnie byłem świadkiem ulicznych egzekucji, widziałem także (już później) kilkadziesiąt powieszonych na ul. Leszno.

W DOMU było chłodno, głodno i ciemno, a co najgorsze — smutno. Siostra miała jedną szmacianą lalkę, ja ulubioną wrotkę, zimą sanki, na których zjeżdżałem z gruzów byłego domu naprzeciw naszego. Okna musiały być zaciemniane, każde głośno kroki na schodach budziły niepokój, podobnie jak każdy dzwonek do drzwi. Rozrywka była wysłuchiwanie ulicznych gajka — śpiewaka i ganień po studiennym podwórku.

W szkole miałem kolegę, z którym dużo chodziliśmy i jeździliśmy po mieście, często przejeżdżaliśmy przez getto. Na stopniach tramwaju, który jechał bez zatrzymywania, stawali uzbrojeni Niemcy. W tramwaju także zawsze była oddzielona — luźna część dla jeżdżących bezpłatnie okupantów i zaciemniona reszta wozu (jeździliśmy zawsze na gape).

Do moich obowiązków należało stanie w kolejkę po kartkowy przydział chleba, marmolady, sacharyny itp. Po drodze oglądałem plakaty, ostrzegające przed kontaktami z Żydami i wżmami.

Później już nocy przerywane były alarmami i nalotami, czasami schodziliśmy do piwnicy, czasami nie, również dobrze można było zginąć i tak i tak. Bardzo często trzeba było wsta-

wiać wbyite (mimo ponaklejanych pasków papieru) podmuchami od wybuchów bomb szczyby.

Kiedys (1943 r.) przyproawdziłem ze sobą do domu szkolnego kolegę (Stefan Kot) i zastąpiłem dom otoczony przez Niemców, którzy dowiedzieli się o odbywającym się w jednym z mieszkań konspiracyjnym zebraniu. Wszystkich mieszkańców spędzili na studienne podwórko, ustawiając po jednej stronie mężczyzn, a po drugiej kobiety z dziećmi (z nami były matka i siostra). Zagrozili, że wszystkich nas rozstrzelają, jeżeli spiskowcy nie wyjdą dobrowolnie. Ci młodzi ludzie powieścieli się dla nas i bez oporu dali się ująć. Do dziś pamiętam odgłosy strzałów i widok spadających z dachu 5-piętrowej kamienicy ciał. Czaszki rozpryskiwały się około naszych nóg. Zabitych — 9 czy 11 osób — ułożono rzędem koło frontowego wejścia, lokatorów po kilku godzinach stania puszczono do mieszkań.

Pamiętam, jak z balkonu mieszkania kolegi (ówczesna ul. Leszno w ok. Orlej) rzucałmy łukiem poprzez jezdnię chleb Żydom w getcie, a oni w zamian przerzucał nam przez mur atlasy i ilustrowane encyklopedie.

Okupacyjne wakacje dwa razy spędzałem na wsi pod Rydzardowem (Białogórze), korzystając z gościnności przyjaciół Matki, pp. Alexandrowiczów. Tam zaczęła się też zaspokojona do dzisiaj miłość do natury, czystej ziemi, powietrza i koni. Mniej przyjemnie wspominać zatłoczony przez przyjaciela Ojca J. Dobrzańskiego pobyt w prewatoriom u Siostr w Otwocku. Brak kolegów (chyba z mojej winy), nadmiar modlitw i pieśni religijnych, a także koczarski tryb życia spowodował, że poważnie myślałem o ucieczce i powrocie do Warszawy.

Ostatnie, tuż przed wybuchem powstania, wakacje wyjechałmsi do majątku znajomych (pp. Sowińskich) aż

pod Jędrzejów. Zostaliśmy tam w tym co na sobie, tracąc w Warszawie już drugie mieszkanie i dobytek.

Dobrzy ludzie (za pomoc Matki) utrzymywali nie tylko nas, ale i stale nowych uchodźców, którzy donieśli o coraz tragiczniejszej sytuacji Warszawy i kolejnych zniszczeniach znajomych ulic i domów.

Każdego prawie nocy do dworu przychodzili partyzanci. Oficerowie AK przyjeżdżali na koniach, które z dumą stępowały. Rosjanie ślicznie śpiewali, raz pozostawali rannego, którego schowano w zakrytym gestym sadem domku. W dzień przyjeżdżali Niemcy szukający tych partyzantów i tak w kółko. Kiedys partyzanci opanovali na kilka dni sąsiednią wieś — Lubczę i widzieliśmy powiewającą tam biało-czerwone flagi. Niemcy odbili wieś z powrotem, wielu rannych przewieźło się wtedy przez naszą wieś — Przewodny. Później zaczęli nocami przychodzić także desantownicy radzieccy; nie zawsze zgadzali się z poprzednimi partyzantami, pamiętam pijanstwa, strzały i trupy.

Razem z wielkimi kolegami miałem duży magazyn broni — pistolety, karabiny, granaty, naboje, zapalniki, masę lontów i jedwabnych woreczków z prochem wyjętym z łusek naboju armatnich (obiłając pocisk na pieńku). Wielkim rówieśnikom zadrościłem „oficerskich” butów na drewnianej zelonce, ja miałem kamazę, ale za to z podkolekami, które umożliwiały ślizganie się po zamrażanym stawie. Bardzo żałowałem straconych w Warszawie tyłów, wrotek i złotego medalu, który dostałem od Dziadka.

Z Matką, uczącą wiejskie dzieci, przerabiałem program IV i V klasy, z kolegami ćwiczyłem strzelanie (ostre), podchody i szuchałem odgłosów zbliżającego się frontu.

Widziałem samoloty ostrzeliwujące uciekających pieszo Niemców, przechodzące oddziały radzieckie, masy ludzi, pojawiające koni i sprzętu. Pamiętam oficera jadącego na koniu ze

świeżą, ogromną raną zadu. Rojanie zamiennie dworskie konie na małe rybakie konie, na których jeździłem, żołnierze wyszukali ukryte pod słomą pozostałe świnia. Sympatyczny „kapitan, inżynier od pieczenia chleba” dał nam suszonej drożdży, a mnie zarekrowany gdzieś po drodze rower.

Na spacerze w lesie znalazłem niemiecki czołg z przywiązany do niego wychudzionym owczakiem, który odkarmiony, przywiązał się do mnie, lecz nie lubił żołnierzy rosyjskich. Kiedys nawet ich zastakował i zastrzelił go na moich oczach.

NIE wiem, który z późniejszych dni był tym oficjalnym pierwszym dniem wolności, bowiem Niemcy już nie wrócili, a nie było tam gazet ani radia. Pamiętam, że mowiono coś o parcelacji i odejściu dzieci, była jakaś zabawa, po dworze kręciło się dużo podpalonych ludzi, grała głośno orkiestra dęta w noc a do naszych drzwi stukali jacyś obcy.

Niedługo potem untrwonką dziarową pojechałmsi do Bydgoszczy — mieszkanie załatwił dla nas wujek — poszedłem tam do VI klasy z kolegami często o wiele starszymi. Dostałem pierwszy od przedwojny garnitur uszyty z kolejarzkiego kuponu Dziadka, który powrócił z Wilna.

Należałem do harcerstwa i mile wspominać przebyte w nim zbiórki, wycieczki, biwaki i obóz. Nadal z zapalem jeździłem na rowerze (miałem nawet dwa), znowu miałem wrotkę, a także pominięte narty.

Pierwsze powojenne wakacje spędziłmsi u znajomych (pp. Rądyny — stracił jedynaka w moim wieku), którzy objeli pominięte gospodarstwo nad granicą polsko-niemiecko-czechosłowacką.

I tak minęło mi dzieciństwo, bo wracając do Warszawy w roku 1947 już do VII klasy, czulem się aż aadto dojrzały i

nie wiem dlaczego nie rozumiałem rówieśników, którzy beztrudno mogli się śmiać czy bawić, podczas gdy ja przeważnie stałem na uboku. Miałem bluzę z poniemieckimi pokrywami i dwie z dostaw UNRRA, skarpetki sam bez przerwy cerałowałem.

Do dziś budzi mnie czasem — zwłaszcza podczas burzy — świst lecących bomb i oczekiwanie na ich wybuch. W to co przeżyłem (choć zdaje sobie sprawę, że mogło być gorzej), nie chce aż wierzyć i rozumiem, że nie mogą w to wierzyć ci, którzy sami tego nie pamiętają.

Jak ciężko musiała przeżywać wojnę moja matka tracąc Meza (Ojca rozstrzelali hitlerowcy w Palmirach już w czerwcu 1940 r., miał wtedy 33 lata, a my dowiedzieliśmy się o tym dopiero po ekshumacji zwłok w roku 1946), wujka, dwóch ciociętnych braci (w obóz koncentracyjny) i nie wiedząc co dzieje się z Jój Ojcem, bratem, siostrą i szwagierem (odcieni w Wilnie), a zostając z dwójkiem małych własnych dzieci i kilkuletnim siostrzeńcem.

O KUPACJA wywarła wpływ na moje zwyczaje — do dziś wszystkie swoje rzeczy kładę na miejsce i mogę znaleźć je po ciemku (alarm); oszczędzam światła, nigdy nie wyrzucam chleba i zawsze nabieram na noc wodę do czajnika.

Do dziś też myślę o zemście. Dlaczego mogą bezkarnie spać sprawy tylu ludzkich tragedii. Dlaczego umożliwili się im spokojna starość w luksusowych warunkach i dlatego tylko część trafia na niepoważne „procesy”!!!

Wiele jeszcze cisnie się pytań, jednak na pewno najważniejsze jest życie w pokój, który obcy nigdy nie został naruszony.

MARIUSZ FABIAN

Warszawa

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

To już tylko wspomnienia

Jak Jankiewicz zlikwidował ucieczkę Suchoruczenkowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Suchoruczenkowa, Jankiewicz miał jeszcze tyle siły, że aktywnie włączył się do walki o etapowe zwycięstwo. Tym razem nie udało się, ale przed nami jeszcze ponad 1400 km wysiłku — mówił trener Trochanowski po sobotnim etapie, którego przebieg przypominamy poniżej.

Trzeci etap zakończył się ku ogromnej radości gospodarzy zwycięstwem reprezentanta CSRS Michała Kłasy. Klasa jako pierwszy wjechał w bramę stadionu i potwierdzając swe sprinterskie umiejętności nie oddał prowadzenia do końcowej linii. Bardzo dobrze spisali się polscy kolarze. Niezwykle aktywny w drugiej części etapu Jan Jankiewicz zajął drugie miejsce, a czwarty był Krzysztof Sujka.

Już na stadionie w Dubnicy zdarzyli się Zdenek Benacek (CSRS) i Aleksander Awierin (ZSRR). Obaj ci zawodnicy znajdowali się na czele pelotonu i tylko upadek pozbawił ich szans walki o końcowy sukces. W zasadniczej grupie dojechało do mety pięciu polskich kolarzy, Ireneusz Walczak przyprzewodził na stadion drugą grupę zawodników z kilkunastoma stratą do zwycięzcy. Walczak na ostrym podejściu stracił kontakt z pelotonem po defekcie jednego z idących przed nim zawodników.

Na trzecim etapie zanotowano pierwsze próby ataku ze strony zawodników, zaliczanych do grona faworytów imprezy. W pierwszej, płaskiej części etapu atakowali słabsi kolarze, po lotnej premii u Gottwaldowie oderwał się od czołówki Siergiej Suchoruczenkow. Zwycięzca ubiegłorocznego Tour de l'Avenir, znany z doskonałej jazdy w górach przebiegł ponad 50 kilometrów znajdował się na czele wyścigu. Peloton go nie gonili, dopiero energiczna akcja polskiej drużyny doprowadziła do zlikwidowania ucieczki.

Później Polacy skorzystali z okazji do przeprowadzenia akcji zaczepnej. Jan Jankiewicz zaatakował przed trzecią lotną premią, wygrywając ją i pociągając za sobą kilku zawodników. Utworzyła się 4-osobowa czołówka, w której najmocniej pracował Jankiewicz. Na ulicach Dubnicy zaatakowali zawodnicy CSRS i NRD. Ucieczka została zlikwidowana, ale Jankiewicz utrzymał się na czołowej pozycji i wywalczył na mecie 10-sekundową bonifikatę, kończąc etap za M. Klasę.

Na mecie IV etapu

Siergiej Suchoruczenkow był bardzo zmęczony po wjeździe na stadion. Przez chwilę ciężko oddychał, a na pytanie, czy było mu trudno samotnie zmagać się z czasem i odległością powiedział: „Byłem na to przygotowany. Atakowałem samotnie już na sobotnim etapie. Nie

udało się, ale w niedzielę postanowiłem jeszcze raz spróbować szczęścia. Najtrudniej było jechać na otwartej przestrzeni. Na krętych górskich drogach jedzie się samemu bardzo dobrze. Dobrze czuję się w górach i dlatego postanowiłem zaatakować właśnie na pierwszych górskich etapach”.

Kapitan polskiego zespołu — Czesław Lang: „Kiedy Suchoruczenkow zaczął gonić czołówkę, ruszyłem za nim. Muszę szczerze przyznać, że po prostu nie byłem w stanie wytrzymać tempa, jakie narzucił. Na jednym ze wzniesień Suchoruczenkow wrzucił mniejszy tryb i... odjechał. Jest to dosyć doniosła „Góra”, rzadko widuje się zawodników z taką łatwością pokonujących wzniesienia”.

Krzysztof Sujka: „Przyznam, że zlekceważyliśmy akcję na pierwszych kilometrach niedzielnej etapu. Takie ataki mają miejsce co kilka kilometrów. Skądże to przodu zawodnik ZSRR, Polak, kolarz NRD i Czechosłowak, przez chwilę prowadzą, potem grupa ich dochodzi. Tym razem z uciekającą grupą zabrał się Walczak. Nie przypuszczaliśmy, że ta akcja ma szansę powodzenia. Kolarze radziecy są wyjątkowo dobrze przygotowani do te-

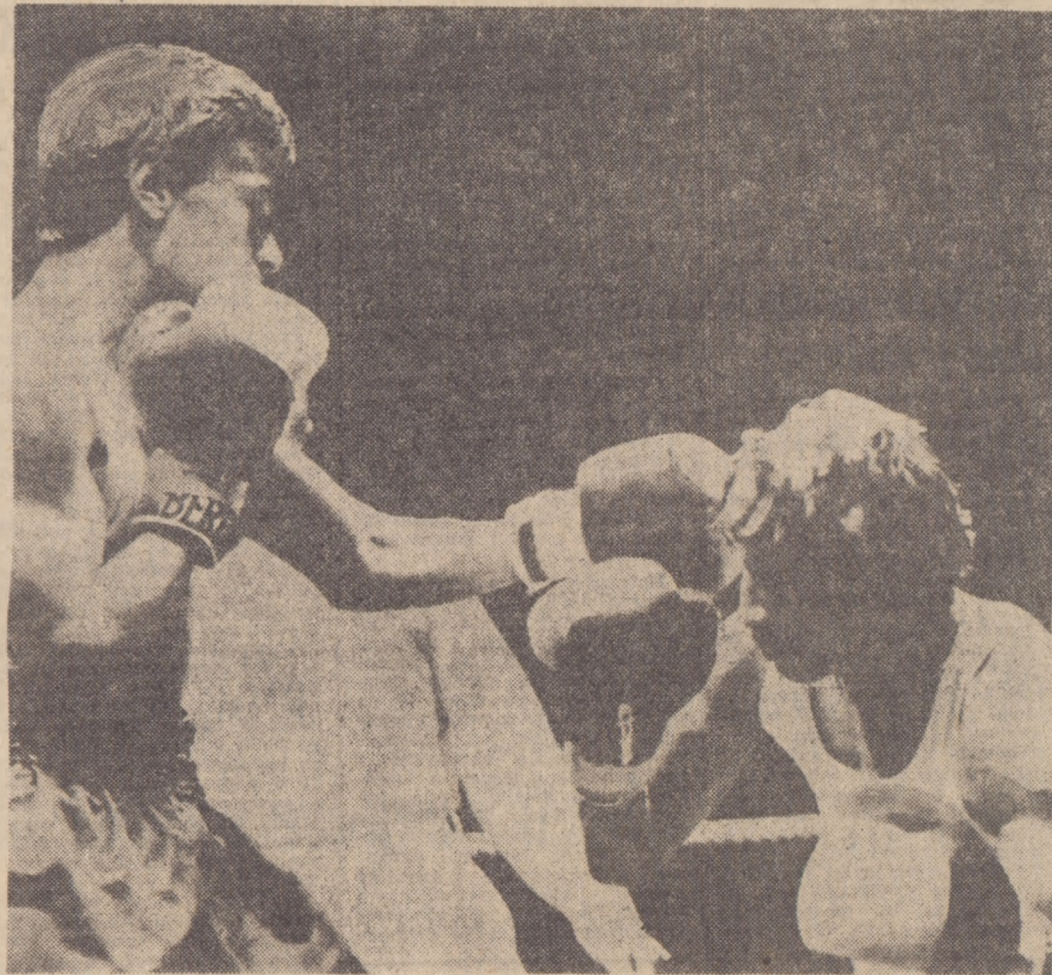
gorocznego Wyścigu Pokoju, nie mamy jednak zamiaru rezygnować z walki”.

V etap

W poniedziałek piąty etap. Kolarze przewiezieni zostali autokarami z Bańskiej Bystrzy do odległej o 55 km miejscowości Pohronská Polhora, gdzie o godz. 12.45 nastąpił start na trasę długości 169 km z metą w Svidniku. Etap wybitnie dla „górali”, bowiem zlokalizowano na nim aż osiem górskich premii: Zbojska — 4 km, Diel — 21 km, Pedna Hora — 34 km, Javorina — 38 km, Dosinsky Vrch — 143 km, Grajnar — 84 km, Folkmaršský Vrch — 143 km oraz Jahodna — 157 km. Ponadto są dwa lotne finisze: Tisovec — 17 km oraz Svermovo — 47 km.

Polskie Radio: krótkie meldunki z trasy w godzinach: 14.00—14.30 15.00—15.30 i 16.00, a od 16.15 do 17.15 relacja non-stop z ostatnich kilometrów i zakończenia etapu; telewizja: 16.30—17.10 transmisja z etapu i zakończenia, a w godz. 23.35—23.45 — kronika W.P.

We wtorek (15.V) kolarze czeka odpoczynek, w środę wyruszą na trasę VI etapu, którego meta znajduje się już w Polsce — w Krynicy. (PAP)



(P) Srednicki w walce z Radu.

Henryk Średnicki mistrzem Europy Zespoły ZSRR i RFN w „Pucharze Świata”

(P) Najlepszy nasz pięściarz ostatnich lat, mistrz Europy w wadze papierowej z 1977 roku, triumfator mistrzostw świata w 1978, w tej samej kategorii czyli Henryk Średnicki — dołożył do swej bogatej kolekcji nagród jeszcze jedną: pas mistrza Europy w wadze muszej. Zdobył tę nagrodę Średnicki w ub. sobotę w Kolonii. Nasz reprezentant pokonał w finale młodego reprezentanta Rumunii, Daniela Radu. Sędziowie wytykali zwycięstwo naszego mistrza sztuki bokserskiej stosunkiem głosów 4:1.

W pozostałych wagach tytuły mistrzów Europy wywalczyli: waga papierowa — Szamil Sabirov (ZSRR), kogucia — Nikołaj Chrabcow (ZSRR), piórkowa — Wiktor Rybakow (ZSRR), lekka — Wiktor Demianienko (ZSRR), lekkopółśrednia — Serik Konakbajew (ZSRR), półśrednia — Ernst Mueller (RFN), lekkośrednia — Miodrag Perunowicz (Jugosławia), średnia — Tarmo Uusivirta (Finlandia), półciężka — Albert Nikoljan (ZSRR), ciężka — Jewgienij Gorstkow (ZSRR), superciężka — Peter Hussing (RFN).

Wśród 48 medalistów XXIII mistrzostw Europy znaleźli się jeszcze dwaj nasi pięściarze: Kazimierz Przybylski w wadze piórkowej i Paweł Skrzec w wadze półciężkiej. Nie jest to dorobek odpowiadający ambicjom działaczy bokserskich, ani obietnicom, jakie czynili szkoleniowcy w okresie poprzedzającym batalię w Kolonii. W klasyfikacji zespołowej, do któ-

reg punktowano 1 pkt za zwycięstwo w walkach eliminacyjnych i ćwierćfinale, 2 pkt w półfinale i 3 pkt w finale — nasza drużyna zajęła dość odległe miejsce.

Bezkonkurencyjne zwycięstwo drużyny odniosła reprezentacja ZSRR, zdobywając na ringu w Kolonii 54 pkt. Na drugim miejscu w tej klasyfikacji znalazła się ostatecznie reprezentacja gospodarzy — RFN, zdobywając 23 pkt. Jest to sukces dość niespodziewany, pięknie też zostanie nagrodzony. Drużyna RFN weźmie udział w październikowym Pucharze Świata (w Nowym Jorku), w której to imprezie wystartuje 8 zespołów — tylko dwa z Europy.

Z zaczętej rywalizacji podopieczni trenera Dietera Wemhoenera (zdobył on tytuł mistrza Europy w Warszawie w 1953 r.) wyprowadził także potęg pięściarską jak Rumunia (18 pkt.), NRD (18), Jugosławia (17), Polska (14), Węgry (11), Finlandia (9) i Bułgaria (8 punktów).

Drużyna radziecka była w Kolonii — jak widać z punktacji — bezkonkurencyjna. Sukcesy tym większy, że walczący pięściarze radziecy w Kolonii w mocno odmłodzonym składzie, 7 tytułów tak odmłodzonego zespołu to wielkie osiągnięcie, obiecujące, że gospodarze przyszluszonego turnieju olimpijskiego będą na swoim terenie jeszcze silniejsi niż w mistrzostwach Europy 1979.

Z młodej gwardii radzieckiej pięściarstwa najbardziej podoba-

Miłośnicy boks i przyjemność oglądać pojedynki w wagach najcięższych — zazwyczaj dosyć niemrawe. Tym razem finałowej kategorii półciężkiej, ciężkiej i superciężkiej — walczący, dostosowując się do poziomu wcześniejszych spotkań finałowych, które poprawiły nastroje znawców. Przed finałami wiele mówiono o zmierzchu boks techniczny, niebezpieczeństwie groźnym pięknej sztuce samoobrony ze strony nie tylko pięściarzy holdujących sile, ale i sędziów skłaniających się do preferowania niezbyt pięknego stylu, ale skutecznego.

Walki finałowe XXIII Mistrzostw Europy pokazały, że nie zginęła sztuka, jakiej użył u nas niezapomniany Feliks Sztam. Mówił wiele na ten temat m.in. Wemhoener, podkreślając, że sukces jego wychowanków to skutek jak najszlachetniejszego przygotowania. Szkoda, że o tej bardzo starej prawdzie nie pamięta się u nas. Jest to jedna z przyczyn niezbyt nas zadowalającego dorobku naszej reprezentacji na ringu w Kolonii.

STEFAN SIENIARSKI

H. Średnicki: kolej na medal olimpijski

(P) Średnicki w finałowym pojedynku pokonał Rumuna Daniela Radu stosunkiem głosów 4:1. Sędziowie punktowali: 59:58, 58:59, 60:58, 60:58, 59:58.

Była to wyrównana walka. Przez pierwsze półtorę minuty obaj zawodnicy byli bardzo czujni, nie kwapił się do akcji z zaczepnych. Średnicki prowokował młodszego od siebie reprezentanta Rumunii do ataku, ale ten, czując wyraźny respekt przed mistrzem świata, nie wykazywał

ku temu ochoty. Wreszcie Polak skrócił dystans, doszło do wymiany ciosów, w której lepszy był nasz bokser.

W pierwszym starciu zanotowano bardzo mało ciosów. Większość było uników, zwodów. Drugi podbieg miał i druga atakował, bo tak dokonywał w walce. Dopiero w trzecim starciu nastąpiło ożywienie. Nie dłużyło, bowiem te ostatnie 3 minuty zdecydowały o końcowym rezultacie. Średnicki przyspieszył tempo, wyprowadzając ładne lewe proste, a pod koniec rundy — skracając kilka razy dystans, ułokował parę serii z obu rąk. To zdecydowanie przesądziło o końcowym werdykcie, przyznającym zasłużenie zwycięstwo Polakowi.

Po walce Średnicki powiedział: „Radu to duży talent. Był na przygotowany, że będzie atakował, bo tak dokonywał w walce. Wszyscy swoich dotychczasowych pojedynkach. Tymczasem okazało się, że stał go również na inny styl walki.”

Pytano mnie po walce, czy będę brał udział w olimpijskim turnieju moskiewskim. Odpowiedziałem — oczywiście, o ile zdolam się zakwalifikować do reprezentacji Polski. Chcę wzbogacić swoją medalową kolekcję, bowiem mam w niej pewne braki. Byłem mistrzem świata, dwukrotnie zdobyłem mistrzostwo Europy, triumfowałem w mistrzostwach kraju. Nie mam już do czegoś medalu olimpijskiego.”

Henryk Średnicki urodził się 17 stycznia 1955 r. Od początku kariery trenuje w klubie GKS Jastrzębie pod okiem Antoniego Zygmunt. W 1978 r. zdobył w Belgradzie tytuł mistrza świata w wadze muszej. Uczestnik pierwszych mistrzostw świata w Hawanie (1974 r.) i Igrzysk Olimpijskich w Montrealu. Pierwszy tytuł mistrza Europy zdobył w Halle w 1977 roku w wadze papierowej. Mistrz Polski wagi papierowej w latach 1974, 1975 i 1976, wicemistrz w wadze muszej w 1977 roku i mistrz w tej kategorii w 1978 i 1979 r. Stoczył 239 walk, wygrał 129, zremisował 3, przegrał 16. Pięściarstwo uprawia od 1970 roku.

Głos ma trener

— Trzy medale zdobyte w Kolonii nie dają nam pełnej satysfakcji. Jestem zdania, że polski bokser stał na więcej. Trudno jednak przygotować zespół do ważnej imprezy, kiedy w poszczególnych wagach nie dysponuje się odpowiednią kadrami i to nie dlatego, że brak zawodników nie wykazuje ochoty do treningu w kadrze, wola bowiem pozostać w szkoleniu klubowym, prowadzonym na potrzeby i wymagania klubu. Taka sytuacja stwarza nie tylko trudności ze sparringpartnarami, ale co gorsza — likwiduje element rywalizacji w walce o miejsce w reprezentacji. Dopuszczając to do takich absurdów, że mając w kraju urodzonych bokserów, nie mamy reprezentacji.

Do turnieju olimpijskiego w Moskwie pozostało jeszcze ponad 12 miesięcy. Musimy ten okres maksymalnie wykorzystać w celu podniesienia umiejętności poszczególnych zawodników oraz uzupełnienia luk, które istnieją w zespole”. (PAP)

Puchar Polski w boksie

(P) Dwie stołeczne drużyny oraz łódzka Gwardia awansowały do finału Pucharu Polski w boksie, który odbędzie się 25—27 maja w Jastrzębiu. Gwardia warszawska zwyciężyła w trójmeczu półfinałowym w Olsztynie, Legia w Starachowicach. Łódzka Gwardia wygrała zaś turniej w Inowrocławiu. Oto rezultaty meczów drużyn stołecznych i łódzkiej Gwardii:

Legia — Zagłębie Lubin 13:7.
Legia — Stal Stocznia Szczecin 11:9.

Gwardia Warszawa — Wisła Kraków 14:6.
Gwardia Warszawa — Zawisza Bydgoszcz 15:5.

Gwardia Łódź — GKS Jastrzębie 15:5.
Gwardia Łódź — Stal Rzeszów 14:8. (Z)

Finałści i medalści mistrzostw Europy

WAGA PAPIEROWA — Szamil Sabirov (ZSRR) pokonał Dietmara Gelicha (NRD) 4:1, brązowe medale — Andras Rozsa (Węgry) i Gorgi Georgijew (Bułgaria);

MUSZA — Henryk Średnicki (Polska) wygrał z Danielem Radu (Rumunia) 4:1, brązowe medale — Aleksander Dugarow (ZSRR) i Frank Kegebein (NRD);

KOGUCIA — Nikołaj Chrabcow (ZSRR) wywalczył Dimitra Pachilwanowa (Bułgaria) 4:1, brązowe medale — Georg Vlachos (RFN) i Phil Sutcliffe (Irlandia);

PIÓRKOWA — Wiktor Rybakow (ZSRR) znowo wygrał w I rundzie Cezaro Andrejkowskiego (Bułgaria), brązowe medale — Kazimierz Przybylski (Polska) i Carlo Russolillo (Włochy);

LEKKA — Wiktor Demianienko (ZSRR) wygrał z Rene Wellerem (RFN) 4:1, brązowe medale — Richard Nowakowski (NRD) i Dragomir Illie (Rumunia);

LEKKOPÓŁŚREDNIA — Serik Konakbajew (ZSRR) pokonał Patrizio Olivę (Włochy) 4:1, brązowe medale — Karol Hejnal (Rumunia) i Karl-Heinz Krueger (NRD);

PÓŁŚREDNIA — Ernst Mueller (RFN) wywalczył Sretena Markovicia (Jugosławia) 5:0, brązowe medale — Ion Budusan (Rumunia) i Kalevi Kosunen (Finlandia);

LEKKOŚREDNIA — Miodrag Perunowicz (Jugosławia) wygrał z Wiktoorem Sawcenką (ZSRR) 3:2, brązowe medale — Markus Intlekofer (RFN) i Rostislav Osicka (CSRS);

ŚREDNIA — Tarmo Uusivirta (Finlandia) pokonał Valentinę Silaghi (Rumunia) 5:0, brązowe medale — Manfred Gebauer (NRD) i Laszlo Pem (Węgry);

PÓŁCIĘŻKA — Albert Nikoljan (ZSRR) zwyciężył Tadija Kacara (Jugosławia) 5:0, brązowe medale — Paweł Skrzec (Polska) i Georgiea Donici (Rumunia);

CIĘŻKA — Jewgienij Gorstkow (ZSRR) wygrał z Wernerem Kohneriem (NRD) 4:1, brązowe medale — Roger Andersson (Szwecja) i Ion Cernat (Rumunia);

SUPERCIĘŻKA — Peter Hussing (RFN) pokonał Ferencza Somodi (Węgry) 5:0, brązowe medale — Juergen Fanghaenel (NRD) i Horen Indzjan (ZSRR).

— Widziałem ośrodek włoskie, francuskie. Może wyposażenie techniczne mają oni lepsze. Ale u nas za to lepiej mieszkamy. Tam są pokoje wieloosobowe. Chcę jeszcze dodać — powiedział na zakończenie rozmowy dyrektor Rynekiewicz, — że dwukrotnie, w latach 1974 i 1975 — zajęliśmy I miejsce w konkursie p. t. „Ośrodek sportowy na medal”!

Po obradach i dyskusji, rozjechaliśmy się do klubów woj. polskiego. Moja grupa gościła w Walcu w klubie Orzeł, słynącym z dobrych kajakarzy. Pracuje tam od 15 lat Marian Małtka, wielokrotny kajakarski

Walcz — kuźnia olimpijskich sukcesów

Od naszego specjalnego wysłannika JANA ZABIEGLIKA

(P) Do Walcza pojechałem na sesję Klubu Dziennikarzy Sportowych. Zakwaterowano nas w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich kilka kilometrów od miasta. Tam też mieliśmy swoje obrady.

Dwuosobowe pokoje urządzone, że aż miło. Wychodzę, aby przejść się po terenie. Idę drogą od bramy wjazdowej. Po prawej mam boisko. Trawa zielona, aż kusci, żeby w piłkę pograć. Ale nam tuż, warszawskiej drużynie dziennikarzy „Publikator” nie pozwolą na tym boisku rozegrać meczu z zespołem o nazwie „Kaczka” z Poznania. Na płycie trenuje kadra hokeistów na trawie.

Boisko ma swoją słynną historię. Przed 18 laty na bieżni, po której ide, Zdzisław Krzyszkowiak ustanowił rekord świata na 3 km z przeszkodami — 8 min. 30,4 sek. Krzyszkowiak był sportowym idolem mojej młodości, tak samo Janusz Sidor, Edmund Piątkowski, Kazimierz Zimny, Krzyszkowiak, Sidor, Zimny, Piątkowski — to filary słynnego „wunderteamu”. Właśnie w Walcu „wunderteam” przygotowywał się m. in. do Mistrzostw Europy w Sztokholmie, gdzie Polacy zdobyli 8 złotych medali.

Feliks Rynekiewicz, zastępca dyrektora Międzynarodowej Chryzany — opowiada mi o dawnych czasach, kiedy to nie było takich, jak dziś warunków do treningu i odnowy biologicznej. Kiedyś sportowcy spali w namiotach i sami pomagali w przygotowaniach gorących posiłków. Wtedy nikt nie jeździł jeszcze do Font Romeu, wtedy Walcz i Spała były dla lekkoatletów wymarzoną miejscem przygotowań wielkiej formy.

Dlaczego właśnie w Walcu powstał ośrodek sportowy? „Bo jest tu wspaniały mikroklimat — odpowiada p. Rynekiewicz — las bukowy, jezioro połudowo-

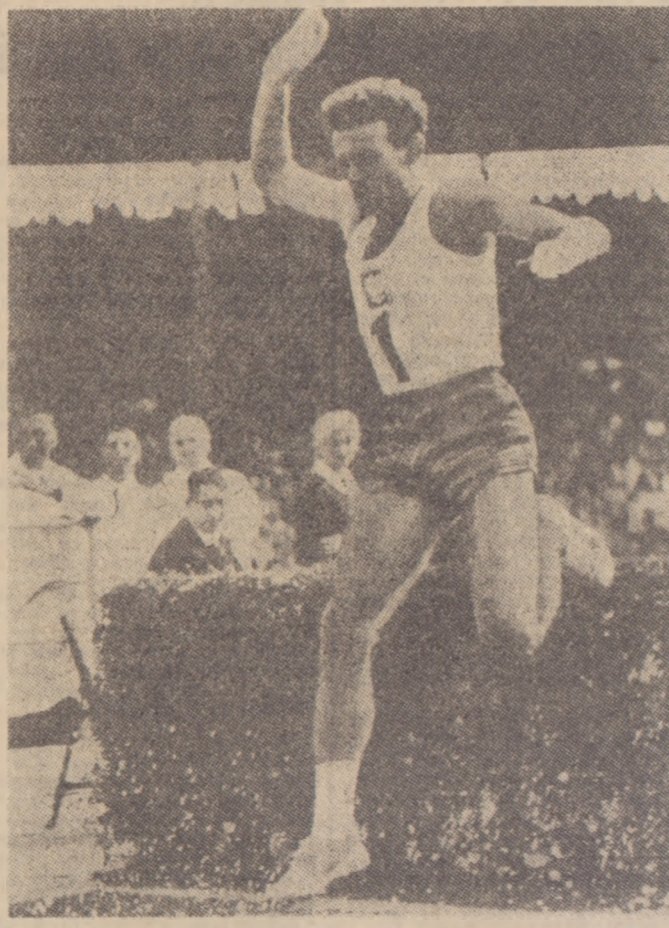
piłki nożnej i hokeja na trawie oraz rzutnie dla lekkoatletów w pobliżu tych boisk. Ale to nie będzie w przyszłości wystarczające. W związku ze wzrastającymi wymaganiami naszych gości — mówi dyr. Rynekiewicz — rozpoczniemy starania o modernizację ośrodka. W uchwale rządu z 1976 roku wymieniono nas jako jedyny ośrodek sportowy do rozbudowy. Przeznaczono na to 180 mln złotych. Co chcemy zrobić?”

Przed wszystkim chcemy wybudować nową halę sportową o wymiarach 44 x 30 m. a więc do wszystkich gier. Przy niej powstanie pełny blok odnowy biologicznej i medycznej. Planujemy budowę krytego basenu 25 x 12,5 m oraz obiektu hotelowo-dydaktycznego na 170 miejsc. Budynek gastronomiczny jest naszym „wąskim gardłem”. Bywa, że jednocześnie przebywa u nas do 300 osób, a jesteśmy w gruncie rzeczy w stanie sprawnie wydawać posiłki stu kilkudziesięciu osobom.

Jak pan mógł stwierdzić — mówi dalej p. Rynekiewicz — mieszka się u nas bardzo przyjemnie. Pokoje są jasne, czyste i ciepłe. Mamy też wszystko, co jest potrzebne do wypoczynku i rekreacji. A więc własne kino, świetlice, kawiarnię (z bilardem i stołem do pingponga), bibliotekę, dwie kregielnie. Obsługująca zgrupowania i imprezy załoga ośrodka liczy 135 osób. Kuchnię prowadzimy dobrą. Dzięki życzliwości władz miejscowych i COS mamy właściwie wszystko, co dusza zapragnie.

— Kto do was przyjeżdża? — Przede wszystkim kajakarze i wioślarze. A także lekkoatleci (biegli średnie i długie), hokei na trawie i inne gry zespołowe, koszykówka, siatkówka. Piłka nożna też. Przyjeżdżają do nas LKS, Pogon, Arka, Stal Mielec. Często gościmy przedstawicieli gimnastyki artystycznej, szermierki, kolarstwa szosowego i przełajowego.

— Jakby Pan ocenił Walcz w porównaniu z podobnymi ośrodkami za granicą?



(P) Zdzisław Krzyszkowiak pobił w Walcu rekord świata na 3 km z przeszkodami. Było to w 1961 roku. Fot. Archiwum

Od poniedziałku — 14 V do niedzieli 20 V

14—24. KOLARSTWO. Praga — Warszawa — Berlin. XXXII Wyścig Pokoju; 14—25. KOSZYKÓWKA. Grecja. Mistrzostwa Europy grupy „B” (mężczyźni); 16. PIŁKA NOŻNA. Bazylen. Finał Pucharu Zdobywców Pucharów: FC Barcelona — Fortuna Duesseeldorf; 17—20. JEZDZIECTWO. Stara Miłosna. Mistrzostwa Polski (wkwk); 18—20. ZAPASY. Madryt. Puchar Narodów (styl wolny); 19. PIŁKA NOŻNA. ZSRR — Węgry (eliminacje mistrzostw Europy); 19—20. GIMNASTYKA. Essen. Mistrzostwa Europy mężczyzn; 19—27. PODNOSZENIE CIĘŻARÓW. Warna. Mistrzostwa Europy; 20. PIŁKA NOŻNA. XXVI kolejka spotkań o mistrzostwo ekstraklasy.

Na straży pokoju

(P) Posiedzenie Doradczego Komitetu Politycznego, następnie Komitetu Ministrów Obrony, potem Rady Wojskowej — to ważne wydarzenia międzynarodowe ostatnich miesięcy, zainicjowane przez organizację Układu Warszawskiego. Jeszcze w maju odbędą się wspólne manewry sił zbrojnych państw członkowskich i obrady Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych.

Aktywność państwa socjalistycznych należących do Układu Warszawskiego w obliczu niemal historycznej postawy kół NATO-owskich oraz reakcyjnych sił w krajach zachodnioeuropejskich wobec możliwości szybkiego zawarcia porozumienia SALT-II i w stosunku do toczących się rozmów rozbrojeniowych, jest nie pierwszą już próbą zachowania pokoju i umocnienia procesu odprężenia przez kraje naszej wspólnoty. Dotychczasowa ich aktywność i zdecydowanie w tej walce przyniosły dobre rezultaty — czego świadectwem już 35 lat pokoju w Europie.

W tym miejscu należy przypomnieć majowe dni 1955 r., kiedy to powołano organizację Układu Warszawskiego. Podkreślić trzeba, że stało się to na kilka lat po powołaniu NATO, po agresji USA na Półwyspie Koreańskim, po naruszeniu umowy poczdamskiej przez układy paryskie (1954 r.), na mocy których RFN uzyskała m.in. zgodę na utworzenie własnych sił zbrojnych i przyjęcia została do NATO.

Charakter Układu Warszawskiego wyraźnie określa jego statut, który mówi m.in., że „układ... otwarty jest dla przyłączenia innych państw bez względu na ich ustrój społeczny i państwowy”. A cele precyzyjnie sformułował art. 11, który stwierdza, że „w przypadku utworzenia w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego i zawarcia w tym celu Układu Ogólnoeuropejskiego o bezpieczeństwie zbiorowym, do czego wytrwale dążyć będą układające się strony, Układ niniejszy utraci swą moc z dniem wejścia w życie ogólnoeuropejskiego układu”.

Złożona obecnie sytuacja międzynarodowa, charakteryzująca się występowaniem z jednej strony — pozytywnych przemian politycznych w Europie i na świecie, z drugiej — aktywizacją sił reakcyjnych i zimnowojennych powódziami, że państwa Układu Warszawskiego występują jako skuteczny czynnik pokoju i stabilizacji.

KRZYSZTOF KOPROWSKI

Podróż króla

(P) Król Hiszpanii, Juan Carlos udaje się w podróż do Afryki, podczas której odwiedzi trzy kraje — Senegal, Gwineę i Wybrzeże Kości Słoniowej.

Wizyta głowy państwa hiszpańskiego na Czarnym Lądzie jest kolejnym krokiem w kierunku zbliżenia Madrytu z państwami afrykańskimi. Za czasów Franco dyplomacja hiszpańska nie przywiązywała wagi do tych kontaktów. Jednocześnie potępiany przez całą postępową świat gen. Franco, który walczył z dyktando, był izolowany i bojkotowany także i na tym kontynencie.

Po śmierci Franco, w Hiszpanii nastąpiły gruntowne zmiany polityczne. Jednym z ich efektów jest ofensywa dyplomatyczna prowadzona przez Madryt, której celem jest wywiedzenie kraju z izolacji. Ma temu służyć m.in. zbliżenie Hiszpanii z państwami Trzeciego Świata.

Podróż do Afryki jest kolejnym krokiem w tym kierunku, po niedawnej wizycie króla w trzech krajach południowoamerykańskich — Argentynie, Peru i Meksyku. Madryt zamierza odgrywać coraz aktywniejszą rolę w kontaktach z państwami rozwijającymi się. Oczywiście oprócz interesów politycznych, istotną rolę odgrywa również sprawy gospodarcze.

Hiszpania jest państwem, w którym następuje ostatnio dynamiczny rozwój przemysłu. Madryt rozgląda się za nowymi rynkami zbytu dla swych towarów. Rynek zachodnioeuropejski jest już nasycony. Poza tym polityka krajów EWG nie zawsze zezwala na to, aby Hiszpanie usadowili się ze swoimi wyrobami w wysoko rozwiniętych krajach Starego Kontynentu. Hiszpania bardzo chciałaby stać się członkiem EWG. Zabiega o to od lat, ale jak dotychczas jej życzenie zostało nie spełnione. Szuka więc innych partnerów gospodarczych.

Trzeci Świat jest takim potencjalnym partnerem. Madryt wie o tym i stara się to wykorzystać. Wizyta króla oraz innych polityków hiszpańskich w stolicach krajów rozwijających się, mają utworzyć drogę dla szerszej współpracy Hiszpanii z tymi krajami.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

SALT II — rozsądny kompromis uwzględniający interesy obu stron

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Pragną zapobiec katastrofie termojądrowej. Dziennik „Prawda” stwierdził, że politycy amerykańscy, którzy stwarzają przeszkodę na drodze do zawarcia porozumienia SALT II, biorą na siebie poważną odpowiedzialność przed własnym narodem i nie tylko przed nim. Obecnie, gdy układ SALT II ma już być podpisywany, jego przeciwnicy przeniesli środek ciężkości swego przeciwdziałania na Kongres USA strasząc nieistniejącym „radzieckim zagrożeniem militarnym” i usiłując zasugerować, że z chwilą zawarcia porozumienia SALT II USA staną się prawie „bezbronne”.

Dziennik konkluduje, że obecnie ZSRR i USA znajdują się na odpowiedzialnym etapie, gdy trzeba będzie podjąć decyzję tworzącą podstawy optymistycznego spojrzenia w przyszłość narodów obu krajów i całego świata. (P)

Prezydent Carter o porozumieniu

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Jimmy Carter w kolejnym wywiadzie dla prasy i radia poświęcił wiele uwagi radziecko-amerykańskiemu porozumieniu w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT II). Prezydent stwierdził, że jednym z najważniejszych zadań stojących obecnie przed Stanami Zjednoczonymi jest kwestia zawarcia, podpisania i ratyfikacji porozumienia SALT II.

Carter wyraził pogląd, że jest to być może najważniejsza sprawa, z jaką ma do czynienia podczas swojej prezydentury. Dodał, że jego zdaniem ratyfikacja SALT II będzie najważniejszym głosowaniem.

Seminarium aktywistów TPP-R i TPR-P

MOSKWA (PAP). Od 12 bm. w Swietłogorsku (obwód kalininowski) odbywa się seminarium nt.: „Rola Towarzystw Przyjaciół w rozwoju i umacnianiu przyjaźni między państwami PRL i obywateli ZSRR”. W pierwszym dniu seminarium przemówienia wygłosili: przewodniczący Głównego Zarządu TPP-R, członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów PRL, Jan Szydłak i przewodniczący Centralnego Zarządu TPR-P, przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR, Aleksiej Szyklow.

Na seminarium omawiany jest szeroki krąg zagadnień, związanych z dalszym umocnieniem braterskiej przyjaźni i współpracy narodów obu krajów oraz popularizacją ich osiągnięć w gospodarce, nauce i kulturze.

Seminarium jest przeglądem dotychczasowych form współpracy między TPP-R i TPR-P oraz forum dyskusji nad wprowadzeniem nowych, stałych form tej współpracy. Omawiane są zagadnienia obecna na jeszcze szerszą skalę działalności Towarzystw wszystkich środowisk klasy robotniczej, pracowników rolnictwa, środowisk twórczych, młodzieży inteligencji pracującej.

W spotkaniu w Swietłogorsku uczestniczą przewodniczący wojewódzkich zarządów TPP-R i obwodowych zarządów TPR-P. Są również obecni przedstawiciele wydziałów KC PZPR i KC KPZR oraz Związku Radzieckich Towarzystw Przyjaciół z Zagranicą.

Uczestnicy seminarium zwiedzili miasto i port w Kalininie, a także kilka okolicznych zakładów pracy. Odbyło się też spotkanie z mieszkańcami rybackiego miasteczka Swietłyj pod Kalininem. (P)

Czwarta tura rozmów wietnamsko-chińskich w Hanoi

HANOI (PAP). Korespondent PAP, Piotr Rudzki, informuje: 12 bm. odbyła się w stolicy SRW czwarta tura negocjacji wietnamsko-chińskich. Pierwszy przemawiał szef delegacji chińskiej, wiceminister spraw zagranicznych, Han Nien-lung. Utrzymywał on, że winę za obecny stan stosunków chińsko-wietnamskich ponosi SRW i odrzuca koncepcję historycznego przebiegu linii granicznej między oboma państwami, starając się wykazać, że Wietnam naruszył pod tym względem ustalenia podjęte przez stronę chińską i wietnamską w drugiej połowie lat pięćdziesiątych.

Obarczając on również SRW odpowiedzialnością za brak postępu podczas dwóch rund negocjacji w sprawach terytorialnych, jakie odbyły się w roku 1974 oraz w latach 1977-78. Powoływał się na stanowisko ChRL, zgodnie z którym 8-punktowa propozycja ChRL z 26 ub.m. jest „podstawą do rozwiązania spornych kwestii między oboma państwami”.

W odpowiedzi wiceminister spraw zagranicznych SRW, Phan Hien podkreślił, iż strona chińska uczyniła dotąd wszystko, aby uchylić się od odpowiedzialności za przestępstwa agresji na Wietnam, że nie akceptuje przedyskutowania propozycji wietnamskich oraz że własnymi propozycjami znacznie wykracza poza zakres stosunków dwustronnych.

Przypomnił dawne wspólne warunki normalizacji tych stosun-

w jakim będą uczestniczyć ambasadorzy, którzy obecnie w senacie USA.

W dalszej części wywiadu Carter podkreślił, że SALT II jest porozumieniem „sprawdliwym i sprawdzalnym”. Jego odrzucenie przez Senat byłoby bardzo niekorzystne i wywarłoby zdecydowanie ujemny wpływ na stosunki radziecko-amerykańskie, na stosunki Stanów Zjednoczonych z ich sojusznikami i na posunięcia zmierzające do ustanowienia

Zakończenie „Tygodnia walki o bezpieczeństwo w Europie”

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zbrojnych i zbrojeń w Europie. Środkowej, czy w rozmowach służących umocnieniu systemu nierozprzestrzeniania broni jądrowej.

Niewątpliwie podpisanie porozumienia w Wiedniu przez przywódców ZSRR i USA a następnie zawarcie układu będzie miało wielkie pozytywne wpływy na całokształt stosunków międzynarodowych, na polepszenie klimatu między obu wielkimi mocarstwami, między Wschodem i Zachodem. I wreszcie — SALT II z pewnością stanie się istotnym bodźcem w kierunku utwardzenia odprężenia i umocnienia międzynarodowego bezpieczeństwa.

Jednym z bardzo optymistycznych wniosków wypływających z uzgodnienia SALT II jest to, iż mimo ogromnego skomplikowania problematyki rozbrojeniowej, przy istnieniu woli politycznej uczestników rokowań można dojść do porozumienia w najbardziej nawet złożonych, technologicznych kwestiach, przy kierowaniu się zasadami kompromisu i nie umniejszania bezpieczeństwa krajów — stron rokowań.

Można więc śmiało o tym stanowisku Polski w kwestiach rozbrojeniowych.

Zasadnicze elementy naszego stanowiska w sprawie rozbrojenia zostały przedstawione niedawno w odpowiedzi rządowi PRL na notę sekretarza generalnego ONZ z dnia 24 stycznia br. Polska Ludowa, od pierwszych chwil swego istnienia, przez całe 35-lecie pozostaje niezwykle głęboko zaangażowana w sprawy umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego i rozbrojenia. Warto przypomnieć, iż już w Manifestie Lipcowym formowano, jako jeden z głównych celów naszej polityki zagranicznej, stworzenie trwałego systemu bezpieczeństwa europejskiego.

Polska aktywnie uczestniczyła i uczestniczy we wszystkich rokowaniach rozbrojeniowych. W in. w pracach Komitetu Rozbrojeniowego ONZ i w rokowaniach wiedeńskich, występując z szerokimi inicjatywami i propozycjami. Przedstawiciele naszego kraju brali czynny udział w specjalnej sesji rozbrojeniowej Zgromadzenia Ogólnego ONZ, nasz kraj opowiadał się za zwolnieniem światowej konferencji rozbrojeniowej.

Jak głos wspomniana już odpowiedź rządu PRL — program rozbrojenia, aby być realistycznym, powinien uwzględniać podstawowe tendencje rozwojowe współczesnego świata. Zasadniczym czynnikiem wytykającym na kształtowanie się obecnych stosunków międzynarodowych jest — zdaniem rządu polskiego — polityka nuclearnego współistnienia, która stała się podstawą utworzenia i działania ONZ.

Polska opowiada się za polemowaniem określonych działań w zakresie rozbrojenia nuklearnego, na co zdaniem naszego kraju składająby się takie elementy jak zakaz używania broni jądrowej, powstrzymanie wy-

sków, wysuniętych w owej 8-punktowej propozycji chińskiej; konieczność zmiany polityki zagranicznej Wietnamu oraz wycofanie wojsk wietnamskich z Kambodży. Phan Hien zaproponował, aby na następnym posiedzeniu delegacje rozpoczęły omawianie propozycji chińskich, a podczas kolejnej, 8 tury rozmów — propozycji wietnamskich.

Dziennik „Nhan Dan” stwierdza, że rozmowy ChRL-SRW dotyczą m.in. kwestii wymiany jeńców wziętych do niewoli w czasie działań zbrojnych. Strona wietnamska dała wyraz do dobrej woli, dając do jak najszerszego powrotu jeńców do rodzin. Jednakże strona chińska zajęła absurdalne stanowisko w tej sprawie o nie-możliwizmie rozwiązania problemu.

Dziennik podkreśla, że działania strony chińskiej w kwestii wymiany jeńców są jeszcze jednym potwierdzeniem jej wielkomocarstwowej polityki i dążenia do narzucenia Wietnamowi własnej woli.

Wietnamski Czerwony Krzyż skierował do Chińskiego Czerwonego Krzyża list, dotyczący wymiany jeńców, w którym stwierdza, że został upoważniony przez rząd SRW do rozwiązania problemu. Stronie chińskiej zaproponowano zorganizowanie spotkania przedstawicieli Czerwonego Krzyża — obu stron, 21 maja br. w jednej z miejscowości przygranicznych. (P)

kontrolę nad bronią jądrową. Prezydent stwierdził, że rokowania mające na celu zawarcie porozumienia SALT II były trudne. Obie strony broniły swych stanowisk, jednakże kierowały się również kryterium sprawiedliwości.

Prezydent oświadczył, że porozumienie SALT II przyniesie zarówno USA, jak i ZSRR ogromne korzyści. Pozwoli m.in. na rozpoczęcie rozmów dotyczących trzeciego etapu ograniczenia zbrojeń strategicznych. (P)

Kolejne silne trzęsienie ziemi w Czarnogórze

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Nie ma ofiar w ludziach, gdyż wszyscy nadali koczują na otwartej przestrzeni w namiotach, przyczepach samochodowych i prowizorycznych schronieniach. Ziemia bowiem drży tu nadal, a silny wstrząs sobotni był 1.500 z kolei od tragicznego 15 kwietnia.

Sa natomiast nowe straty materialne. Zwalilo się wiele budynków, które oparły się poprzednim wstrząsom. Znowu przestały pracować wodociąg, linie elektryczne. Zniszczonych zostało wiele poprzednio przewidzianych naprawionych dróg.

Sobotnie trzęsienie ziemi dotknęło te same rejony. Najsilniej ucierpiali Kotor i Budwa. W starej dzielnicy Kotoru, który nadal zamknięty jest dla ludzi, legło w gruzach dalszych kilkanaście obiektów. Podobnie w starych dzielnicach Budwy, gdzie nie uszkodzony został tylko jeden budynek. Nad Zatoką Kotorską poważnie uszkodzona została jedna z fabryk, która obecnie osuwa się do morza.

Ponownie niebezpieczne są liczne drogi, zwłaszcza między Budwą, Kotorcem, Tivatem i innymi miastami. Zasypane zostały tonami kamieniami osuwających się okolicznych gór.

Zawalili się dziesiątki budynków w wioskach górskich i ośledach w rejonach Kotoru i Budwy. (P)

34 rocznica wyzwolenia obozu w Mauthausen

WIEDEN (PAP). Na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Mauthausen odbyła się w niedzielę uroczystość z okazji 34 rocznicy wyzwolenia tego obozu przez wojska alianckie. Na uroczystości przybyło kilka tysięcy uczestników z Austrii i zagranicy. Okolicznościowe przemówienie wygłosił minister spraw wewnętrznych Austrii, Erwin Lenz.

Minister mówił o okresie fašizmu i jego ofiarach w Austrii, a także konieczności przeciwdziałania się niebezpieczeństwu neohitleryzmu. Wypowiedział się za koniecznym sformułowanie zasad zabraniających reaktywowania działalności fašystowskiej. Byłoby „błędem” — oświadczył — gdyby demokraci nie wywodził, że fašizm można wykorzystać samemu tylko środkami administracyjnymi. Najlepszą formą jego zwalczania jest informowanie o popełnionych przez zbrodniarzy. (P)

Walka ze skutkami powodzi w ZSRR

Wysoki przyrób wód Peczory, Tury i Wołgi

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knyceł pisze: Gwałtowne tonięnie śniegu w Autonomii Republiki Komu (południowy wschód europejskiej części ZSRR) spowodowało podniesienie poziomu wód w dorzeczu Peczory, w pobliżu miasta Peczora. Woda wzbierała prawie o 10 metrów, a samo miasto przedzielone zostało na dwie części. Zalane są elektrownie, port rzeczny oraz dojazdowe linie kolejowe wraz ze stacją. W trudnej sytuacji znalazło się wiele przedsiębiorstw.

Prowadzone przez całą dobę obserwacje wykazują, iż poziom wody nadal się podnosi. Przy miejskim Komitecie KPZR w Peczorze powołano komitet przeciwpowodziowy, który stara się zapobiec poważniejszemu następstwu powodzi. Zdolano m. in. uruchomić prowizoryczne elektrownie i szczególnie teraz ważne obiekty — szpital, przedszkola i żłobki, piekarnie, o-trzymują już prąd.

Bezpieczeństwu w prawie 400-letniej historii Tiumenu (Syberia zachodnia) powódź nawiedziła ostatnio ten ważny

Ujęcie szpiega zachodniemieckiego w NRD

BERLIN (PAP). Jak poinformowała agencja ADN, organa bezpieczeństwa NRD ujęły 8 maja br. Kurta Sp. — obywatela RFN, który od wielu lat zajmował się działalnością szpiegowską na rzecz wywiadu RFN.

Agent ten wykorzystywany był przez założoną nielegalnie na terenie Berlina Zachodniego filię służby wywiadowczej RFN. Systematycznie naruszał przepisy NRD — regulujące zasady transzitu, przyjazdów i odwiedzin obywateli RFN i Berlina Zachodniego do NRD — dla szpiegowania m.in. potencjału militarnego Narodowo-Ludowej Armii NRD i Armii Radzieckiej. (P)

Kolejne silne trzęsienie ziemi w Czarnogórze

Nie ma ofiar w ludziach, gdyż wszyscy nadali koczują na otwartej przestrzeni w namiotach, przyczepach samochodowych i prowizorycznych schronieniach. Ziemia bowiem drży tu nadal, a silny wstrząs sobotni był 1.500 z kolei od tragicznego 15 kwietnia.

Sa natomiast nowe straty materialne. Zwalilo się wiele budynków, które oparły się poprzednim wstrząsom. Znowu przestały pracować wodociąg, linie elektryczne. Zniszczonych zostało wiele poprzednio przewidzianych naprawionych dróg.

Sobotnie trzęsienie ziemi dotknęło te same rejony. Najsilniej ucierpiali Kotor i Budwa. W starej dzielnicy Kotoru, który nadal zamknięty jest dla ludzi, legło w gruzach dalszych kilkanaście obiektów. Podobnie w starych dzielnicach Budwy, gdzie nie uszkodzony został tylko jeden budynek. Nad Zatoką Kotorską poważnie uszkodzona została jedna z fabryk, która obecnie osuwa się do morza.

Ponownie niebezpieczne są liczne drogi, zwłaszcza między Budwą, Kotorcem, Tivatem i innymi miastami. Zasypane zostały tonami kamieniami osuwających się okolicznych gór.

Zawalili się dziesiątki budynków w wioskach górskich i ośledach w rejonach Kotoru i Budwy. (P)

Georges Marchais — ponownie sekretarzem generalnym FPK

PARYŻ (PAP). Korespondent PAP, Robert Bielecki, pisze: Obradujący w Paryżu XXIII Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej zatwierdził w sobotę jednomyślnie projekt rezolucji zjazdowej wraz z poprawkami wprowadzonymi przez komisję, a także odczytany w środę referat sprawozdawczy sekretarza generalnego FPK Georgesa Marchais.

Komisja wnioskowa rozpatrzyła 800 poprawek zgłoszonych przez konferencję departamentalną. Uwzględniono 315 poprawek, w tym poprawki postulujące wzmocnienie krytyki, tym postępień rządu, których wynikiem jest pogarszanie się warunków pracy i wzrost bezrobocia.

Kolejna grupa poprawek dotyczyła walki ideologicznej podjętej przez burżuazję z obywatelami komunistycznymi na Zachodzie. Burżuazja atakuje samą ideę narodu twierdząc, że na obecnym etapie rozwoju cywilizacji niemożliwe jest utrzymanie niezależności narodowej i że trzeba się pogodzić z wieloletnim organizmami podległości. Podczas tegorocznej zimy w zalewisku przepływającej przez miasto rzeki Tury zanotowano trzykrotnie więcej opadów niż normalnie. W kwietniu było chłodno, a znaczne ocieplenie jakie nastąpiło w końcu miesiąca spowodowało szybkie topnienie śniegu oraz niezwykle duży przyrób wody. 11 maja poziom wody w Turze podniósł się do 8,7 metra ponad punkt zerowy i nadal wzrasta. Jak wynika z relacji prasy, dzielnic mieszkańcowe Tiumenu, dziesiątki dużych przedsiębiorstw, szkoły i placówki przedszkolne zabezpieczono przed zatopieniem.

Wysoki przyrób wód notuje się również na Wodzie. Stuzby hydrometeorologiczne przewidywały to zawczasu. Jednakże tego co nastąpiło w końcu kwietnia i pierwszych dniach maja — informuje sobotnia „Prawda” — nikt się nie spodziewał.

Wysoki przyrób wód Peczory, Tury i Wołgi

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knyceł pisze: Gwałtowne tonięnie śniegu w Autonomii Republiki Komu (południowy wschód europejskiej części ZSRR) spowodowało podniesienie poziomu wód w dorzeczu Peczory, w pobliżu miasta Peczora. Woda wzbierała prawie o 10 metrów, a samo miasto przedzielone zostało na dwie części. Zalane są elektrownie, port rzeczny oraz dojazdowe linie kolejowe wraz ze stacją. W trudnej sytuacji znalazło się wiele przedsiębiorstw.

Prowadzone przez całą dobę obserwacje wykazują, iż poziom wody nadal się podnosi. Przy miejskim Komitecie KPZR w Peczorze powołano komitet przeciwpowodziowy, który stara się zapobiec poważniejszemu następstwu powodzi. Zdolano m. in. uruchomić prowizoryczne elektrownie i szczególnie teraz ważne obiekty — szpital, przedszkola i żłobki, piekarnie, o-trzymują już prąd.

Bezpieczeństwu w prawie 400-letniej historii Tiumenu (Syberia zachodnia) powódź nawiedziła ostatnio ten ważny

Ujęcie szpiega zachodniemieckiego w NRD

BERLIN (PAP). Jak poinformowała agencja ADN, organa bezpieczeństwa NRD ujęły 8 maja br. Kurta Sp. — obywatela RFN, który od wielu lat zajmował się działalnością szpiegowską na rzecz wywiadu RFN.

Agent ten wykorzystywany był przez założoną nielegalnie na terenie Berlina Zachodniego filię służby wywiadowczej RFN. Systematycznie naruszał przepisy NRD — regulujące zasady transzitu, przyjazdów i odwiedzin obywateli RFN i Berlina Zachodniego do NRD — dla szpiegowania m.in. potencjału militarnego Narodowo-Ludowej Armii NRD i Armii Radzieckiej. (P)

Komunikat o wizycie ministra spraw zagranicznych PRL w Jugosławii

BELGRAD (PAP). Na zaproszenie sekretarza związkowego d/s polityki zagranicznej SFRJ, Josipa Vrhovca, w dniach od 10 do 13 maja 1979 r. przebywał w oficjalnej przyjacielskiej wizycie w Socjalistycznej Federacyjnej Republice Jugosławii minister spraw zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Emil Wojtaszek.

W opublikowanym na zakończenie wizyty komunikacie przypomniano, iż min. Wojtaszek został przyjęty przez wiceprzewodniczącą Prezydium SFRJ, Fadilja Hodę oraz przez przewodniczącą Związkowej Rady Wykonawczej SFRJ, Veselina Džuranovića.

Komunikat informuje następnie o rozmowach przeprowadzonych przez min. Wojtaszka z sekretarzem związkowym d/s polityki zagranicznej SFRJ, Josipem Vrhovcem. Obaj ministrowie dokonali obszerniej wymiany poglądów na temat rozwoju stosunków między PRL i SFRJ oraz na temat aktualnych problemów międzynarodowych.

Stwierdzono z zadowoleniem, że przyjacielskie stosunki i współpraca między oboma państwami rozwijają się pomyślnie. Szczególnym impulsem do ich stalego doskonalenia są spotkania i sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Edwarda Gierka

Georges Marchais — ponownie sekretarzem generalnym FPK

PARYŻ (PAP). Korespondent PAP, Robert Bielecki, pisze: Obradujący w Paryżu XXIII Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej zatwierdził w sobotę jednomyślnie projekt rezolucji zjazdowej wraz z poprawkami wprowadzonymi przez komisję, a także odczytany w środę referat sprawozdawczy sekretarza generalnego FPK Georgesa Marchais.

Komisja wnioskowa rozpatrzyła 800 poprawek zgłoszonych przez konferencję departamentalną. Uwzględniono 315 poprawek, w tym poprawki postulujące wzmocnienie krytyki, tym postępień rządu, których wynikiem jest pogarszanie się warunków pracy i wzrost bezrobocia.

Kolejna grupa poprawek dotyczyła walki ideologicznej podjętej przez burżuazję z obywatelami komunistycznymi na Zachodzie. Burżuazja atakuje samą ideę narodu twierdząc, że na obecnym etapie rozwoju cywilizacji niemożliwe jest utrzymanie niezależności narodowej i że trzeba się pogodzić z wieloletnim organizmami podległości. Podczas tegorocznej zimy w zalewisku przepływającej przez miasto rzeki Tury zanotowano trzykrotnie więcej opadów niż normalnie. W kwietniu było chłodno, a znaczne ocieplenie jakie nastąpiło w końcu miesiąca spowodowało szybkie topnienie śniegu oraz niezwykle duży przyrób wody. 11 maja poziom wody w Turze podniósł się do 8,7 metra ponad punkt zerowy i nadal wzrasta. Jak wynika z relacji prasy, dzielnic mieszkańcowe Tiumenu, dziesiątki dużych przedsiębiorstw, szkoły i placówki przedszkolne zabezpieczono przed zatopieniem.

Wysoki przyrób wód notuje się również na Wodzie. Stuzby hydrometeorologiczne przewidywały to zawczasu. Jednakże tego co nastąpiło w końcu kwietnia i pierwszych dniach maja — informuje sobotnia „Prawda” — nikt się nie spodziewał.

Wysoki przyrób wód Peczory, Tury i Wołgi

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knyceł pisze: Gwałtowne tonięnie śniegu w Autonomii Republiki Komu (południowy wschód europejskiej części ZSRR) spowodowało podniesienie poziomu wód w dorzeczu Peczory, w pobliżu miasta Peczora. Woda wzbierała prawie o 10 metrów, a samo miasto przedzielone zostało na dwie części. Zalane są elektrownie, port rzeczny oraz dojazdowe linie kolejowe wraz ze stacją. W trudnej sytuacji znalazło się wiele przedsiębiorstw.

Prowadzone przez całą dobę obserwacje wykazują, iż poziom wody nadal się podnosi. Przy miejskim Komitecie KPZR w Peczorze powołano komitet przeciwpowodziowy, który stara się zapobiec poważniejszemu następstwu powodzi. Zdolano m. in. uruchomić prowizoryczne elektrownie i szczególnie teraz ważne obiekty — szpital, przedszkola i żłobki, piekarnie, o-trzymują już prąd.

Bezpieczeństwu w prawie 400-letniej historii Tiumenu (Syberia zachodnia) powódź nawiedziła ostatnio ten ważny

Ujęcie szpiega zachodniemieckiego w NRD

BERLIN (PAP). Jak poinformowała agencja ADN, organa bezpieczeństwa NRD ujęły 8 maja br. Kurta Sp. — obywatela RFN, który od wielu lat zajmował się działalnością szpiegowską na rzecz wywiadu RFN.

Agent ten wykorzystywany był przez założoną nielegalnie na terenie Berlina Zachodniego filię służby wywiadowczej RFN. Systematycznie naruszał przepisy NRD — regulujące zasady transzitu, przyjazdów i odwiedzin obywateli RFN i Berlina Zachodniego do NRD — dla szpiegowania m.in. potencjału militarnego Narodowo-Ludowej Armii NRD i Armii Radzieckiej. (P)

Komunikat o wizycie ministra spraw zagranicznych PRL w Jugosławii

BELGRAD (PAP). Na zaproszenie sekretarza związkowego d/s polityki zagranicznej SFRJ, Josipa Vrhovca, w dniach od 10 do 13 maja 1979 r. przebywał w oficjalnej przyjacielskiej wizycie w Socjalistycznej Federacyjnej Republice Jugosławii minister spraw zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Emil Wojtaszek.

W opublikowanym na zakończenie wizyty komunikacie przypomniano, iż min. Wojtaszek został przyjęty przez wiceprzewodniczącą Prezydium SFRJ, Fadilja Hodę oraz przez przewodniczącą Związkowej Rady Wykonawczej SFRJ, Veselina Džuranovića.

Komunikat informuje następnie o rozmowach przeprowadzonych przez min. Wojtaszka z sekretarzem związkowym d/s polityki zagranicznej SFRJ, Josipem Vrhovcem. Obaj ministrowie dokonali obszerniej wymiany poglądów na temat rozwoju stosunków między PRL i SFRJ oraz na temat aktualnych problemów międzynarodowych.

Stwierdzono z zadowoleniem, że przyjacielskie stosunki i współpraca między oboma państwami rozwijają się pomyślnie. Szczególnym impulsem do ich stalego doskonalenia są spotkania i sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Edwarda Gierka

Georges Marchais — ponownie sekretarzem generalnym FPK

PARYŻ (PAP). Korespondent PAP, Robert Bielecki, pisze: Obradujący w Paryżu XXIII Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej zatwierdził w sobotę jednomyślnie projekt rezolucji zjazdowej wraz z poprawkami wprowadzonymi przez komisję, a także odczytany w środę referat sprawozdawczy sekretarza generalnego FPK Georgesa Marchais.

Komisja wnioskowa rozpatrzyła 800 poprawek zgłoszonych przez konferencję departamentalną. Uwzględniono 315 poprawek, w tym poprawki postulujące wzmocnienie krytyki, tym postępień rządu, których wynikiem jest pogarszanie się warunków pracy i wzrost bezrobocia.

Kolejna grupa poprawek dotyczyła walki ideologicznej podjętej przez burżuazję z obywatelami komunistycznymi na Zachodzie. Burżuazja atakuje samą ideę narodu twierdząc, że na obecnym etapie rozwoju cywilizacji niemożliwe jest utrzymanie niezależności narodowej i że trzeba się pogodzić z wieloletnim organizmami podległości. Podczas tegorocznej zimy w zalewisku przepływającej przez miasto rzeki Tury zanotowano trzykrotnie więcej opadów niż normalnie. W kwietniu było chłodno, a znaczne ocieplenie jakie nastąpiło w końcu miesiąca spowodowało szybkie topnienie śniegu oraz niezwykle duży przyrób wody. 11 maja poziom wody w Turze podniósł się do 8,7 metra ponad punkt zerowy i nadal wzrasta. Jak wynika z relacji prasy, dzielnic mieszkańcowe Tiumenu, dziesiątki dużych przedsiębiorstw, szkoły i placówki przedszkolne zabezpieczono przed zatopieniem.

Wysoki przyrób wód notuje się również na Wodzie. Stuzby hydrometeorologiczne przewidywały to zawczasu. Jednakże tego co nastąpiło w końcu kwietnia i pierwszych dniach maja — informuje sobotnia „Prawda” — nikt się nie spodziewał.

Wysoki przyrób wód Peczory, Tury i Wołgi

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knyceł pisze: Gwałtowne tonięnie śniegu w Autonomii Republiki Komu (południowy wschód europejskiej części ZSRR) spowodowało podniesienie poziomu wód w dorzeczu Peczory, w pobliżu miasta Peczora. Woda wzbierała prawie o 10 metrów, a samo miasto przedzielone zostało na dwie części. Zalane są elektrownie, port rzeczny oraz dojazdowe linie kolejowe wraz ze stacją. W trudnej sytuacji znalazło się wiele przedsiębiorstw.

Prowadzone przez całą dobę obserwacje wykazują, iż poziom wody nadal się pod

Ambicje i realia

Wokół wiosennych porządków w mieście

W ponad 180-tysięcznym mieście jakim jest Radom spraw związanych z porządkowaniem nigdy nie zabraknie. Rzecz jednak w tym, aby podejmowane działania były zarówno kompleksowe jak i skuteczne. Tylko wówczas miasto będzie czyste i uporządkowane, a mieszkańcy zadowoleni z miłego otoczenia.

Tych kilka prawd jest oczywistych, ale w praktyce nie zawsze możliwych do zastosowania w sytuacji, gdy potrzeby są znacznie większe niż techniczne możliwości. Trzeba więc wybierać. Ot, choćby pod względem nie kwestionowanej przez nikogo konieczności wyburzenia starych domów, których lokatorzy muszą jednak otrzymać nowe a przynajmniej zastępcze mieszkania. Jednak na mieszkania czekają nie tylko oni.

Władze miejskie w br. podjęły decyzję wyburzenia 28 takich domów-ruder, chociaż potrzeby są o wiele większe. Podobnie jest z remontami starych kamienic i wykonywaniem elewacji oraz modernizacją placówek handlowo-usługowych, gdzie tzw. moce przerobowe wykonawców są znacznie mniejsze niż potrzeby miasta. Skutek? Mniejszy zakres robót niż rzeczywiste, miejskie potrzeby. Przykłady można mnożyć. Nie o to wszak chodzi, lecz o wspomniany wcześniej kołowy efekt, o właściwy chociaż trudny wybór, aby społecznie odczuwalny efekt był jak największy.

Kiedy kilka lat temu podejmowano decyzję o odno-

wieniu elewacji kamienic przy ul. Żeromskiego — sprawa była oczywista. Później, gdy rozpoczęto podobne prace na ul. Moniuszki, Nowotki i kilku innych w śródmieściu — też nie było wątpliwości. Co jednak dalej, gdzie podejmować prace remontowe i rewaloryzacyjne, aby przy określonych ilościach środków i „mocy przerobowych” osiągnąć jak najlepszy skutek?

W czasie ostatniego spotkania dziennikarzy z prezydentem Radomia — Bogdanem Barszczyńskim padła odpowiedź na to pytanie. Po prostu zdecydowano, że obok dalej prowadzonych robót w śródmieściu w br. rozpocznie się praktyczna, acz trudna rewaloryzacja „Miasta Kazimierzowskiego” oraz systematyczne porządkowanie głównych tras wylotowych z miasta i ich otoczenia. To właśnie na podstawie tych decyzji rozpoczęto m.in. burzenie starych domów szpecących otoczenie ul. Kłoseckiej. Na ich miejscu za kilka miesięcy rozpocznie się budowa kolejnej jednostki nowego osiedla mieszkaniowego „Zamlynie — 3 B”, której makietę prezentujemy właśnie w witrynie „Życia”. Po raz pierwszy od wielu lat szeroko zakrojone prace porządkowe rozpoczną się także wzdłuż ul. Słowackiego, przy której aż 30 budynków otrzyma nowe elewacje, zostanie spieczona kilka „drewniaków” na Glinicach.

Jak poinformował wiceprezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej — Edward Lis, w br. szeroki program porządkowania przyjęto także we wszystkich czterech,

radomskich spółdzielniach mieszkaniowych. O jego skali świadczy fakt, że wartość tegorocznych prac wyniesie co najmniej 11,5 mln zł, czyli trzykrotnie więcej niż w ub. roku. Wśród zamierzeń i efektów znajdują się m.in. park osiedlowy wraz z miasteczkiem ruchu i zespołem boisk na „Ustroniu”, oczekiwana droga na terenie osiedla mieszkaniowego im. XXXV-lecia PRL na Gołębiewie oraz znaczny obszar znielowanych hałd piętrzących się dotychczas wokół nowych budynków. Władze spółdzielcze sprowadzają się, że w pracach tych pomogą sami mieszkańcy. Pracować będą więcej niż dotychczas, również przyszli lokatorzy, którzy np. na „Ustroniu” mają odpracowywać po 1 godzinie za każdy metr kwadratowy nowego... mieszkania.

Miejsca nie starcza, aby wymienić wszystkie, tegoroczne zamierzenia władz komunalnych Radomia. Będą one realne pod warunkiem, że ze swych obowiązków wywiążą się miejskie służby, ale pomagają również zakłady pracy (choćby dbając o przyległe ulice i dziednie) i sami mieszkańcy. Postępują prace na budowie amfiteatru na Obozisku, dowodzą, że można liczyć także na radomską młodzież, która powinna mieć stałe pole do popisu. Zniknąć muszą „tereny niczyje” a szczególnie w śródmieściu, które chociaż zarezerwowane pod przyszłe obiekty użyteczności publicznej, wcale nie muszą być od tego czasu zwykłymi śmietnikami.

W każdy wtorek społeczne „trójki” kontrolują podległe sobie tereny miasta. Raz w miesiącu zbiera się „Miejski sztab ds. porządkowania miasta” i zapadają wówczas niezbędne decyzje. Jest także program, który koryguje się w razie potrzeby. Stworzono więc organizacyjne ramy, które umożliwiają kontrolę postępu prac porządkowych w Radomiu. Teraz problem tylko w tym, aby rzetelnie i konsekwentnie wykonywać obowiązujące ustalenia. Praktyka kilku miesięcy br. dowodzi, że można to robić bez wielkich słów i hasła, na co dzień, bez oglądania się na innych. Oby jak najpowszechniej.

TADEUSZ M. ZAJĄC

Przykład „Ustronia”

Wykańczanie mieszkań na życzenie lokatorów

Bardzo denerwujące są widoki charakterystyczne dla pierwszych dni po oddaniu do użytku nowych budynków. Na śmietniki przez okna, balkony sypie się gruz z wyburzonych ścian działowych, wyrzuca się kawałki lentexu, często na gigantycznych wysypiskach dostrzec można miski sedesowe, umywalki. Zał serce ścisła ile drogotnych materiałów ulega zniszczeniu tylko dlatego, że wcześniej lokator nie miał możliwości dokonania zaplanowanych zmian.

Z uznaniem więc należy podkreślić inicjatywę Spółdzielni „Ustronia”, która począwszy od II półroczu ub. roku wprowadziła wykańczanie mieszkań zgodnie z indywidualnymi życzeniami lokatorów. I tak w ramach tzw. normatywnej wykańczania mieszkań można dokonać zmian w zakresie kolorystyki ścian i podłóg, materiałów podłogowych, usytuowania punktów świetlnych, urządzeń sanitarnych, punktów czerpania wody grzejników c.o., przesunięć lub zaniechania budowy ścianek działowych itp.

Podstawą do wykonania proponowanych zmian jest złożenie podania przyszłego lokatora w Zarządzie Spółdzielni w którym zainteresowany określa z jakich robót i instalacji rezygnuje i w co ewentualnie dodatkowo chciałby wyposażyć własne mieszkanie. Porozumienie zawarte przez lokatora i spółdzielnię określa kwotę należności za dodatkowe prace lub sumę jaką otrzyma lokator od spółdzielni przyjmując mieszkanie do wykończenia we własnym zakresie. Członkowie mogą ubiegać się w spółdzielni o udzielenie zaliczki na sfinansowanie robót wykonawczych w przypadku gdy ich wykonawcą jest Zakład Remontowo-Budowlany spółdzielni lub inny zakład gospodarki uspołecznionej.

Zainteresowanych wykańczaniem mieszkań na życzenie jest wielu. Lokatorzy rezygnują np. w mieszkaniach typu M-4 z wykładzin filcopodob-

nych i lentexu, pozostawiając tzw. gołe podłogi pod parkiet. Otrzymują za to średnio ok. 14,5 tys. zł. Sporo osób rezygnuje ponadto z tynków w kuchni, łazience i wc, instalowania kuchni gazowej i wanny oraz zastępuje oświetlenie kinkietowe pokojów — światłem górnym. (am)

Laury dla uczniów w Biegach Zwycięstwa



Na zdjęciu: zwycięzca biegu chłopów na dystansie 2 tys. m. Bogdan Jaskólski z Technikum Mechanizacji Rolnictwa. Fot. A. Zuchowski

Ponad 800 dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych stanęło na starcie rozegranych w ub. wtorek w Radomiu IV Ulicznych Biegów Zwycięstwa. Organizatorem imprezy byli: Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, sekcja lekkoatletyczna RKS Radom i WRZZ.

W łącznej punktacji szkół podstawowych (wyniki dziewcząt i chłopców) zwyciężyła SP nr 6 (nauczyciel w. Bogdan Mierzejewski) przed SP nr 27 (nauczycielka Janina Michalska) i SP nr 33 (nauczycielki: Anastazja Kornacka i Barbara Prawda).

Wśród dziewcząt szkół ponadpodstawowych najwięcej punktów zdobył Zespół Szkół Ogrodniczych w Radomiu — Woźnikach (nauczyciel w. Zbigniew Adamowicz), wyprzedzając Zasadniczą Szkołę Zawodową „Radoskór” (nauczycielka Zofia Kolo-dziejska) i Zespół Szkół Ekonomicznych (nauczycielka Joanna Paciorek).

W klasyfikacji chłopców pierwsze miejsce zdobył Zespół Szkół Mechanizacji Rolnictwa (nauczyciel Stanisław

Hull), przed zespołem Szkół Budowlanych (nauczyciel Tadeusz Podsiadło) i Zespołem Szkół Przemysłu Spożywczego (nauczycielka Alina Wyrwa).

Warto zaznaczyć, że reprezentantki Zespołu Szkół Ogrodniczych z Woźnik oraz chłopcy z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Wacynie już po raz czwarty z rzędu plasują się w majowej imprezie na pierwszym miejscu. (am)

Komunikat MO

Meżczyźni, którym w okresie od czerwca 1978 r. do stycznia 1979 r. skradziono: — na przystanku końcowym WPKM w Radomiu-Małęczyńskie teckę z zawartością alkoholu i żywności;

— na przystanku końcowym WPKM w Radomiu (Zakowice) zegarek „Rakiet” i ple-niade;

— na przystanku PKS Wierzbica Osiedle pieniądze, proszeni są o zgłaszanie się do pokoju 109 KW MO w Radomiu w godz. 8—16 w celu złożenia zeznań i odebrania skradzionych przedmiotów. (mz)

Pogotowie bez gotowości

Kiedy ktoś nagle zasłabnie, nastąpi wypadek drogowy, chuligan zakłóci spokój w miejscu publicznym, wybuchnie pożar — wiemy gdzie szukać pomocy. Numery telefonów alarmowych „Pogotowia ratunkowego — 999”, „Pogotowia milicyjnego — 997” czy „Straży pożarnej — 998”, znamy przecież wszyscy. Wiemy też, że właśnie stamtąd możemy oczekiwać najszybszej i skutecznej pomocy. Inna sprawa, czy rzeczywiście jest to zawsze szybka pomoc i czy naprawdę wszystkie wezwania są uzasadnione.

Mniej znane, chociaż też skuteczne, są interwencje „Pogotowia energetycznego — 991”, które w Radomiu dysponuje trzema zespołami, wyposażonymi w samochody i obsługujące klientów Zakładu Energetycznego. Niestety, dyżurni elektrycy usuwają tylko te awarie, które wystąpiły poza budynkiem i mieszkaniem lokatora wzywającego fachowców. Wewnątrz budynku elektrycy działają

tylko wtedy, gdy instalacja grozi porażeniem lub pożarem. Na podobnych zasadach działa również „Pogotowie gazowe”. Niestety, ma aż dwa pięciocyfrowe numery telefonów umieszczone w popularnej książce telefonicznej, z których jeden aktualny jest w godz. 7—23, a drugi w nocy, czyli w godz. 23—7. Zupełnie tak, jakby wzorem poprzedników nie można było wprowadzić jednego, trzycyfrowego, przysługującego służbom specjalnym. Niestety, pomoc fachowców z „Pogotowia gazowego” najczęściej sprowadza się do likwidacji zagrożenia wybuchowego, a więc praktycznie zamknięcia dopływu gazu do dzielnic, budynku czy mieszkania.

Na zbliżonych zasadach działa też „Pogotowie wodociągowo-kanalizacyjne”, które (niestety) znów ma pięciocyfrowy, a więc i dlatego mało znany dla przeciętnych mieszkańców numer telefonu. Podobnie jak „Pogotowie gazowe”, interweniuje tylko w przypadkach awarii miejskich sieci przesyłowych, odsyłając w przypadkach awarii w budynkach — do specjalistycznych, dyżurnych ekip — spółdzielni mieszkaniowej czy administracji komunalnej. Jeszcze inne praktyki stosuje się w „Pogotowiu energetyki cieplnej — 993”, które pomaga np. w przypadku pęknięcia kaloryfera, ale tylko wówczas, gdy awaria nastąpiła w mieszkaniu administrowanym przez jednostki WPGK, ale nie... spółdzielczym!

Jak wynika z tych informacji, najwyższy czas, aby uporządkować działalność we wszystkich, specjalistycznych pogotowach. Przede wszystkim muszą mieć trzycyfrowe, a więc łatwe do zapamiętania, alarmowe numery telefonów. Po wtóre, ich pomoc musi być rzeczywiście szybka. I po trzecie, pogotowie musi być naprawdę pogotowiem, a nie punktem informacyjnym, w którym odsyła się „do kolegi”.

I jeszcze jedno. Trzeba jak najszybciej uregulować organizacyjnie, kto będzie zajmował się fachową naprawą stwierdzonych przez pogotowie uszkodzeń. Dotychczas bowiem jest z tym bardzo różnie i — często kłopotliwie. TMZ

Wybrano władze samorządu adwokackiego

Po odbytych zgromadzeniach sprawozdawczo-wyborczych delegatów Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Radomiu, w pierwszych dniach maja nastąpiło ukonstytuowanie się władz samorządu. Dyżurnem rady został adw. Jerzy Skorzyński, wicedyrektorem adw. Jan Brudnicki, skarbnikiem adw. Wacław Bloński, rzecznikiem dyscyplinarnym Zbigniew Strus, członkiem rady adw. Stefan Suwała, prezesem komisji dyscyplinarnej adw. Edward Kobza i przewodniczącym komisji rewizyjnej adw. Hieronim Rolla. (n)

Konferencja lekarzy i humanistów

W dniach 15 i 16 bm. w Ośrodku Szkolenia Kadr Lasów Państwowych w Jedlińsku K/Radomia odbędzie się zorganizowana przez Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej konferencja lekarzy i humanistów. Omówiona będzie rola lekarzy i pielęgniarek w kształtowaniu socjalistycznej kultury moralnej społeczeństwa.

W programie konferencji, która nawiązuje do 10-lecia istnienia TKKS, wygłoszone zostaną liczne referaty: „Ideale moralne zawodu lekarskiego a ideowo-moralne treści socjalizmu” omówi doc. dr hab. Halina Maślińska z Zakładu Filozofii i Etyki Akademii Medycznej w Warszawie, „Udział lekarzy w kształtowaniu socjalistycznych postaw moralnych społeczeństwa” — doc. hab. Jan Pawlica z UJ w Krakowie i dr med. Maciej Czarnecki prezes ZW TKKS w Radomiu. Ponadto przedstawione zostaną referaty „Rola pielęgniarek w kształtowaniu humanistycznych więzi międzyludzkich w placówkach służby zdrowia” — mgr Jadwiga Poprzeczka z ZOŚ w Warszawie, „Rola nauczycieli akademickich w rozbudzeniu wrażliwości moralnej studentów Akademii Medycznych” — dr med. Aleksander Tulczyński z Zakładu Filozofii i Etyki AM w Warszawie, „Udział i zadania TKKS w działalności ideowo-wychowawczej” — sekretarz ZG TKKS Bolesław Ciesielski „Dorobek służby Zdrowia woj. radomskiego w zakresie kształtowania stosunków międzyludzkich — lek. wojewódzki dr Ryszard Grzechnik, „Moralne i społeczne aspekty medycyny” — mgr Tadeusz Piątek.

Uczestnicy konferencji udadzą się też na wycieczkę szlakiem Jana Kochanowskiego. (n)

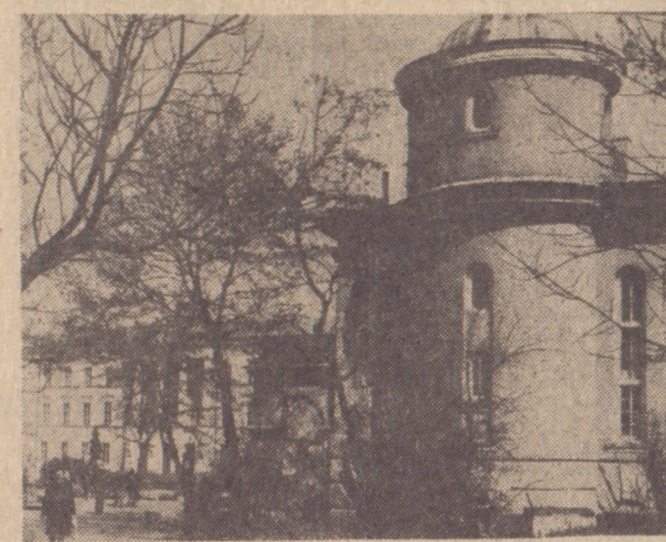
Kolorowe skwery

Tegoroczna, spóźniona i chłodna wiosna dała się wszystkim we znaki. Z radością witamy więc każdy obywatela budzenia się przyrody i każdy symptom prawdziwej, słonecznej i ciepłej wiosny.

Pierwszym symbolem były piękne krokusy, które kwitły na trawnikach w kilku punktach miasta. Obecnie są nim śliczne tulipany, które dobrze według odmian można poznać m.in. na kwietniku urządzonym na rondzie przy pl. Kazimierza.

Warto, aby gospodarze terenów zielonych w mieście wykorzystali tegoroczne doświadczenia, które zyskały im uznanie wszystkich radomian. (mz)

Upiększanie miasta



W Radomiu na skwerach i zieleniach śródmiejskich pierwsze w tym roku siano-

kosy. Ekipy z Zarządu Zieleni Miejskiej strzygą trawę i pielęgnują kłomby kwiatowe. Tej wiosny, również przy udziale młodzieży, posadzono w Radomiu tysiące bratków i tulipanów.

Patronaty nad zielenią i parkami sprawuje młodzież szkolna. W Parku im. Tadeusza Kościuszki, będącym pod patronatem młodzieży Technikum Odzieżowego, uruchomiono fontannę. Park jest też miejscem zabaw dzieci na słynnej górze.

Fot. BRONISŁAW DUDA

34 Kluby Oficerów Rezerwy w woj. radomskim

W Radomiu odbyła się II „Wojewódzka narada aktywów Klubów Oficerów Rezerwy” z woj. radomskiego. Dokonało podsumowania wyników działalności 34 Klubów w ciągu ostatnich dwóch lat, oraz ustalone główne kierunki pracy na następne dwa lata.

Za najważniejsze uznano rozwijanie patriotyzmu i obronności przygotowania młodzieży, rozszerzenie form szkolenia oficerów rezerwy oraz dalszy rozwój tego rodzaju jednostek organizacyjnych w całym woj. radomskim.

W czasie narady, w której uczestniczył członek Prezydium ZG LOK — gen. bryg. Jan Cieślak, Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano ppłk. rezerwy Edmunda Kordowicza i Jana Ruszkowskiego z Radomia. Ponadto wręczono 5 odznak „Zasłużonego działacza Klubów Oficerów Rezerwy” i odznaki honorowe LOK. (mz)

Wtorek, 15 maja, godz. 12—16

Radomskie rozmowy z Czytelnikami

Już jutro w redakcji „Życia Radomskiego” przy ul. Żeromskiego 51 odbędzie się kolejne rozmowy z Czytelnikami. W godz. 12—16 będzie przyjmował przedstawiciel działu łączności z Czytelnikami „Życia Warszawy”, red. Krzysztof Górski. Podczas konsultacji uzyskać będzie można poradę prawną w zakresie różnych dziedzin prawa (prawo pracy, prawo cywilne, administracyjne itp.) oraz przedstawić swoje skargi, spostrzeżenia, wnioski i postulaty. Zapraszamy. (k.g.)

Sport • Sport •

Tylko 1 punkt w meczu z Avią

W spotkaniu o mistrzostwo II ligi Radomiak zmierzył się z Avią Świdnik 0:0. Sędziował J. Urbaczewski Bielsko, Widzów ok. 15 tys.

Radomiak: Blaszczyk — Mrozek (od 46 min. Partyński), Trzaskowski, Kalita, Zawadzki — Zgutka (od 46 min. Strzeżniński), Niedziółka, Żelazowski — Głerek, Turon, Wojdaszka.

Avia: Kondziak — Łukasik, Dyniński, Gierbka, Wróbel — Dworzecki, Oskroba (od 65 min. Prędzisz), Lisiewicz — Kostrzewa, Czernicki, Rogala (od 46 min. Orzechowski).

Przybyli na stadion przy ul. Struga kibice Radomiaka mieli tylko jeden powód do zadowolenia — piękna, prawdziwie wiosenna pogoda. Co się stało z tymi formami gospodarzy i wynikających z niej sportowców? Wrażenie, były w niedzielę wręcz fatalne. Przez prawie całą pierwszą część meczu Radomiak sprawiał wrażenie zespołu, który nie bardzo wie, co ma robić z piłką. Dwie obiecujące, solowe akcje Gierki na początku spotkania, dwie próby wyrzucenia nieporadnie grających kolegów w ataku przez Kalitę, i to w zasadzie wszystko na co było stać gospodarzy w pierwszych 45 min. gry.

Po zmianie stron zdawało się, że Radomiak wziął się do roboty i zaczęli wreszcie grać. Dużo okazywało się ataku wnieśli desygnowani do gry przez trenera Kowalskiego: Strzeżniński i Partyński. Ale polotu starczyło radomianom znowu tylko na niecały kwadrans. Jedną szybką akcją Strzeżnińskiego i Turonia zakończona dobrej marki strzałem tego ostatniego

... wszystko wróciło do „normalności”.

Goście stosujący bardziej nowoczesną grę skrzydłami, też niczego specjalnego nie pokazali. W sumie remis był najbardziej sprawiedliwym wynikiem w tym meczu.

Broń — Stal 0:2

Zawiedli również swoich sympatyków piłkarze Broni, którzy w meczu „na szczybie” ulegli rzęsowskiemu Stali 0:2 (0:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Krawiec i Domarski.

Choć gospodarze mieli znacznie więcej okazji do zdobycia bramek, zostali pokonani przez rywala, który okazał się zespołem bardziej rywalizującym i dojrzałym technicznie. Broń nie potrafiła wykorzystać nawet rzutu karnego, którego niefortunnnym strzelcem był Wencel. (am)

Tenisistów stołowych w dobrej formie

Zgodnie z oczekiwaniami nie było niespodzianki w meczu o mistrzostwo ekstraklasy tenisa stołowego Broń — Spółnia Warszawa. Byli, 18-krotny mistrz Polski jest obecnie tylko cieniem dawnego zespołu. I przebieg dwukrotnie w hali ZREMB-u z Bronią w identycznym stosunku 14:4.

Punkty w obydwu meczach dla radomian zdobyli: Woźniak 4-3, Zwierzyk 3-4, Molenda 3-3, Kośmider 2, Janczukowicz 2, Zwierzyk — Molenda 2, Woźniak — Janczukowicz 1, Nowak — Kośmider 1.